Listy Gwalberta Pawlikowskiego do Henryki z Dzieduszyckich Pawlikowskiej

3

1840–1850



1/2 40



Dziś, przed odejściem poczty, tylkom Ci parę mógł napisać wierszy
niechcąc Cię drogie moje życie zostawić w niespokojności, ale teraz przyszedłem
wcześniej od Mamy, i nagrodzę sobie to, iż się z Tobą niemogłem nagadać. Wczo-
raj więc, przyjechałem wcześnie bo o czwartej godzinie, Mareczka zastałem uśpio-
ną, i czekali na mnie od niedzieli, jednakże dobrze się zmierzchło nim wyszli z do-
mu wyszedłem, chcąc się z tym, któremu dałem zlecenie rozmówić. Już niebyłem
tylko u Mamy, która z troskliwością oczekiwała, lękając się, czyli nas co złe-
go niezatrzymało; co ciebie, to się niespodziewała byś już tutaj miała
przyjechać i jeszcze niedowierza, równie jak się wydziwić niemoże żeś do-
rzeca jeździła. — Dziś byłem u Teofili, która Ci się pięknie kłania —
Matuchna wyjechała do Olejowa z racji śmierci matki Michała Skar-
żeńskiego, ale wróci na 7my bo wtedy ma tu przyjechać Krasicka. —
Niewieleм się mógł dowiedzieć bo trudno było raptownie o wszystko się wypy-
tywać — Teofila była i na obiedzie i na balu u Arcyksięcia. Dziś przysyła-
ła księżnie Pomińska prosić ją na wtorek, ale niebędzie, bo mąż wyjeżdża
na wieś na tydzień. Powiadała mi iż się niektóre damy ozdobnie stroją a inne
mniej — Ona podobno się niesadzi. — Później o tych rzeczach więcej: Suknie two-
je niedałem Anderszowej, bo mi Mamcia nie radziła. Jakiegoś mi nowoczes-
nego krawca radziła, i tenże wziął. — Jutro będę u Rzyszczewskiego, i o inne
się rozmówię. — Tymczasem widziałem u Lundowy różne suknie haftowane zło-
tem, srebrem, petynetowe, atłasowe i t. p. ale Teofila radzi wstrzymać
się aż przyjedziesz, bo i Ty podług gustu sobie wybierzesz, a i może
coś nowego przyjdzie. — Sam się jeszcze niemogę decydować. — Szkoda bardzo
żałuję iż Pomińska niewarta rekomendacji. — Ja Cię tylko o cierpliwość pro-
szę, aby już bestyje więcej nie przeszkodziły. — Tyś duszko moja polecaj się, abyś



gdy wrócę wkrótce mogłem jechać. – Dziś oddała mi Mama gościńce
które Ewcia dla nas zostawił, jest to pelerynczka biała haftowana
ale Mimi najpiękniejsze dostał zabawki, o jakich ani nam ani jemu
się nie śniło, niech więc będzie grzeczny. – Jest tu Konstanty, który się cieszy
iż bardzo na oczy cierpi, nie widziałem go, ale przez mi to Mama powiada
to iż od kogoś usłyszała i że to dla kuracji będzie, tymczasem przyjechał
aby Arcyksiężnie oddać katechizm który dla owczarzy napisał, i miał
dziś ze Starzeńskim nazad jechać, ale że na niedzielę na obiad zaproszony
więc jeszcze tu zostanie. –

Tom ci wczoraj pisał w wieczór, a teraz najserdeczniej ściskam i za
tyś duszy całuję. Unia

1 Luty - 1840.

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie

LEMBERG
4. FEB.



Dziś kilka razy byłem u Rypperszyńskiego, niżeli go zastałem, obiecuje on jaknajśpieszniej spieszyć się z robotą dla Ciebie, i przyrzekł iż nigdy niebędziesz miała zawodu. Siedziałem dziś cały ranek u Księżny Jabłonowskiej, co to Skarbkówna z domu, która wczoraj tu na zapusty przyjechała dawała ona mnie bardzo wiele rzeczy do roboty, lecz wszystkie odbił gdy jej to pozabierał i wrócił do domu, przyszła ze mnie kolacji, aby jej nic nie robił, i przyszedł brać materye na żałoby, bo przyszedł list iż matka Jabłonowskiej, Wężykówna z domu, umarła. — Mniemam droga moja Mieczko! iż Ty ci do strojów niebędziesz w istocie miała wiele ambarasu, idzie tu tylko o strojach, a z temi to jest lo rozdzieć nie jednem wołanie inaczej, tylko cierpliwości i cierpliwości! Wszystkie one jednakie lepszej nie masz, ledwie iż która jest mniej gorsza. — Jest tu do wzięcia, ta co była u Janiszewskiej, a druga która była dawniej u Panny Górskiej, a teraz w Wiedniu z Księżną Sośnicką. — Zresztą nie masz nadziei dostania coś lepszego. — Bardzo bym Cię prosił abyś pakowała, tak byś mogła, po przyjeździe moim tylko kilka dni w domu bawili, także praczka niech się spieszy. — Do Kurowa bądź dobra poszlij o drób, aby był jak najlepiej karmiony. —

Dzień dobry moja duszo! coż ja to niespokojną bardzo noc miałem, jakiś mnie krzyk przebudził, a że okna niezasłonione, i światło biło na pokój, mnie się zaś zdawało żem w domu, pewny byłem iż się pali, i mało z łóżka nie wyskoczył, chcąc Was ratować, aż się potem sam z siebie śmiałem. — Tu dziś robię i Malarza i frotery. Ściągam Ci abyś się pakowała a tymczasem byłam się by nie mówili że wasze i ... porozmykane



Stoją one po części na górze na sali, a po części, w pokoju nad garderobą, od którego klucz ma Kamińska, klucze zaś od Walis leżą na jednej z nich. —

Teraz Cię ściskam z całego serca a Mieciu błogosławię

2o/2o 840.

Mama




4

LEMBERG
2 FEB

A Madame

Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.





5

3/2 40



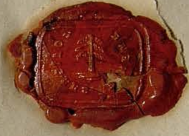
Dzień dobry moje drogie życie. już to jak w wieczór do Ciebie
nie napiszę to już trudno rano pisać, tak się też i teraz dzieje, wczoraj
rano za różnemi interesami biegałem, obiad jadłem u Teosi, potem
byłem u Arcyksiężnej, u której sami mężczyźni byli, a w wieczór
u Kruga. Nie prosili oni nikogo, ale byli przygotowani, bo i mu-
zykę mieli, a tak zrobił się balik gdzie się dużo zebrało osób. — Ja
niedługo bawiłem, bo chciałem jeszcze być u Mamy, ale przed samem
mojém wyjściem nadeszli Arcyksiążęta. — Damy zupełnie nie były wy-
strojone, tak tylko jak na każdą inną wizytę. — Radbym być u Ciebie
we Środę, ale tej [illegible], bo możebyśmy w Sobotę wyjechali;
tak byś w Niedzielę jeszcze tu był na obiad. — Ale ale z Twojej morowej
sukni nic być nie może, bo wszystkie krótkie a i stanik krótki nie może
być przerobiony. Co Wy tam robicie? i jak się macie? Ja tu więcej zaś
katarowy, a i oprysznie mnie zaczyna, więc może się katar skończy. — Teraz
Cię z całej duszy ściskam Twój zawsze ten sam

3/2. 840.

Alin







LEMBERG
3. FEB.

À Madame
Madame de Gawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie



7

8/10 49

Ściskam Cię, drogie moje życie! i donoszę że wczoraj jeszcze
przed piątą tu stanąłem, lecz głodny i z bólem głowy. Stancya moja
była zajęta i dopiero wieczór mi ją oddano, tym czasem poszed-
łem do biblioteki, a na drodze spotkałem Mamę jadącą z Ma-
ryinią więc z nią mówiłem. W okropnych jest narzekaniach, a
to wszystko z powodu odjazdu Tytusa. W wieczór byłem u
Mamy, dziękuje ona za wszystko coś mi jej dała, lecz bar-
dzo mi żal winogradu, ona go nawet nie kosztowała
a rzucity się nań obie Kapitanowe, co mi się gorszem
od ś Medyckich wydało. Mama także na nie narzeka
że się bardzo nudzi z niemi i dla tego rada by, abyś
Ty przyjechała. Co do mnie, nigdy jej tak jak wczoraj
nudnemi nie widziałem a nawet niektóre przed niemi Deb-
renowa zaczyna się zaczynać siebie przechodzić. —
Dziś byłem u mnie Jaworniki; wrócili oni zza granicy
niewidziawszy Łucyi, i czekali na nią całe dwie doby
bardzo tem pomartwieni. — Może jutro Marynia będzie
u Ciebie — Przecież u wszystkich wiele byłem dziś u
Pana Feliksa, gdzie i ją widziałem, tysiączne ściskanie
ściskań Ci przesyłają oboje, prędzej tu przyjechali ni-
żeli mieli, bo im najmłodsze dziecię na ogromny



rozwolnieni zachorowało było, lecz już zdrowe. – Dziś
wielka msza stanowa i wieczór u Kriegr. – Jestem
obiad u tegoż, lecz jeszcze niejestem proszony, bo u
niego nie byłem we środę bal u Gorayskiego jeżeli
mnie prosił. – Tym czasem było. Miałam wszystkim
niech będzie grzeczny, abym za przyjazdem, zamiast
powitania go, nie musiał się na niego gniewać. Teraz
bądź z całej mej duszy ściskam, Twój zawsze ...

3. Październik 1841

Minio



LEMBERG
3. OCT.

A Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Oechinie.

9

4/10 41

Droga moja Uniczko! Ledwie zdołałem list mój zapieczętować, bo już przyjechał był po mnie Batowski by jechać do kościoła, gdzie wszyscy stanowi zgromadzeni byli prosząc Boga o zesłanie Ducha świętego do szczęśliwych narad.– Z tamtąd wróciłem i byłem z wizytami, u Krasickich Krzyżowskich, tych nie zastałem, od Krasickich u Gorayskiego, który cały dóm na bal co daje we Środę prze[illegible] bia, i nie przyjął. Potem szliśmy do Fredry a tego spotkawszy udaliśmy się razem do – – – Batowski: Na wschodach zeszliśmy się z Chołoniewską, która mi się wyperswadowała bo ona znalazł drugiego podobnego do Konstancji.– Powiedziałem wszyscy, jak to Ona! ze ciemno na wschodach więc i ja chwaliłem. W Batowski była Krasicka Karolina i nieprzebieraną wiele uprzejmości.– Na obiedzie byłem u Mamy gdzie była Marynia. Był dyskurs i o Tobie, bez najmniejszej o życiu [illegible].– Przebieraliśmy się znowu byłem wszystkim.– Dzisiaj 18 oddałem jakby Metropolitę– Biskup Sinigurski– Kanonik Zawadzki– Kanonik Baraniecki– Komorowscy– Łazarski– Kraus– Sztachelberg i Jaworski– Eliaszewicz– Gorayscy– Stadniccy gdzie zastałem Panią Felicyanę– Krasiccy Kazimierzowie– Ksiądz ołtady– Pani Wania– Prymas Pilecki– Biskup Zacharyasiewicz– wszystkim biletami, oprócz

Komorowskich, która nas przyjęła jak zwykle tej Pani
i Stadnickich, którzy się o Ciebie pytali bardzo uprzej-
mie — w wieczór byłem u Księżnej, a ona długo wraz
z Córką o Tobie rozmawiała, co wolałem jak potem
karty, do których mnie zaprzęgli i grałem z Księżną
przy naszym, Kronwaldem i Sartoriusem. Byłem jeszcze
i u Mamy gdzie zjadłem kartofli porcyjkę. — Proszę
Cię też powiedz Plattkowskiemu iż go prosiłem aby
dał jak najświeższego zająca i mówił mi że świeży,
a tymczasem on był śmierdzący. — Mówią
tu że Zygmunt Działyński co to miał Wodzicką
umarł w Grefenbergu na astmę. — Mówią, że
moja Macocha, osiada w Górze na dwa lata, bo
narobiła tutaj długów 3,838 Złp. w srebrze. —
Teraz dobranoc. Całuję Was obu najserdeczniej.
2 Października 1846.

Dzień dobry duszo moja,
Marysia zatrzymała się bo jej synek chorował dziś
po obiedzie wyjedzie. Ściskam cię.







LEMBERG 4. OCT.

A Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

5

à

Czechimie.



Wpadam by się choć trochę pisaniem z Tobą rozmówić. Otworzono się mi i cztery wizyty w uniformach, to nam dziś cały ranek zabrało, teraz mała chwilka odpoczynku, bo znowuż obiad u Księgi którego dziś imieniny. — Z tamtąd będę u Mamy i myślę tylko na tem dzień dzisiejszy zbiegnie, bo mnie to już nudzić zaczyna, a tu nic tylko wizyty i wizyty niemożna się zająć własnemi interesami. — Smutną Ci też donieść muszę wiadomość, Pan Stanisław w Karlsbadzie umarł jeszcze przed dwoma miesiącami, a my nic o tem niewiedzieliśmy. — Nie pomnę czy Ci o wczorajszym piątku wieczorze; była Lewicka, Lichtensteinowa i Antoniewska z resztą oprócz Bobrzeckiej i Siemieńskiej same mężczyźni. — Antoniewska nie pojmuję prawdziwie Klara czego była oklaskiwana, gdym się jej przypatrzył niewidzę nic coby wartoto pochwał, oprócz szalika bitego kolorami i złotem prześlicznie haftowanego, bez czego niemożna było na jej ogromne loki rozczesane patrzeć, które jak dwa balony koło twarzy się unosiły. — Obiad mnie jeszcze do reszty znudził, bo trwał prawie 3 godziny. — Było nas 36 osób. Szczęśliwie iż siedziałem koło Pana Feliksa, który twoje zdrowie pił. — W wieczór byłem u Mamy, która się okropnie nudzi, i narzeka że ją wszyscy opuścili, a teraz i Marynia odjechała. Niewierzysz co się dzieje. Tyś koniecznie powinna przyjechać, już raz




rywać. W Żytnowej cała zakochana, nieraz tylko oni
oboje. Swiątkiewiczowy dokucza i nie cierpi jej, a Dobrze-
nowa choruje i Włodzio, teraz cieszę się nas, a że mają w prze-
dy chorował ze źle zaszczepionej ospy na febrę cygnitą i
na szkarlatynę. W końcu były narzekania na nas oboje, a
że ja i tak tępa sejmem zmorzony więc się oddaliłem i
słodzę sobie moją biedę pisaniem do Ciebie moja duszo!
Jutro nowa bieda sesyja sejmowa o dziesiątej zrana.
Teraz Ci dobrej życzę nocy i najserdeczniej ściskam —
4/10 Miecio czyli też grzeczny, posłuszny i dobrze się uczy?
niech mi nie zrobi zmartwienia na pierwszem z nim przywita-
niu, by mi opowiadano że był niegrzeczny. — Pana Baran
kłaniaj się, a Tobie powiedz iż ciągle o Tobie myśli Twój

5/ Paźd: 841

[illegible]











À S. Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie



6/10 41

Tyle zatrudnień mam Droga moja Mieczku! iż ledwie
że list jeszcze napisany do Ciebie, mogłem zapieczętować i wyprawić
rano była sessya która trwała do obiadu, tam jadłem u Mamy,
gdzie [illegible] co zawsze z tysiącem narzekania, iż się nudzi, i że z nu-
dów zginie. Potem byłem na sztukach nadzwyczajnie ciekawych i
pięknych, ale opowiedzenie tychże zostawiam sobie do widzenia
się upragnionego z Tobą a ze sztuk o siódmej zaraz na ses-
syę się udałem, która aż do tej chwili, bo jest 10ta trwała
godziny, a z której przyniosłem ból głowy bo na raz naj-
mniej trzydziestu paliło cygara, a to przez całe trzy godzi-
ny nieustannie, a do tego wszyscy na raz krzyczeli. Daj Boże aby
się rzecz udała, bo idzie o to co mamy najdroższego to jest o
naszą mowę. Z dzisiejszego więc dnia, nie ci donieść nie mam,
tylko że Cię jak zawsze kocham i ściskam a Mieszka bło-
gosławię. — Dobranoc.

Dziś wyjeżdża Jawornicki a jutro tydzień się z Tobą widział. — Najgorsza
iż dotąd nic się nie trafia za służących i dotąd żadnej nie ma nadzie-
i aby ci coś przywiózł. — Teraz ściskam i całuję najserdeczniej
mój drogi Mieczku.

6. Paźd. 840.







à Madame

Madame de Pawlikowska

née Ctsse Dzieduszycka

à

Czechimie

LEMBERG

6. OCT.

9/10 41

Dziś więc, zakończy się nasz sejm mieszczański, będę więc miał
wiele więcej wolnego czasu i naglić będę was wszystkich, aby do
drogiej mojej Uni pospieszyć. – Wczoraj byłem u Mamy na obia-
dzie i na wieczorze, lecz wszystko jest wyobrażenie przechodzi to
co słyszeć musiałem, i wieczór ten mocno zdrowie moje nadweręż-
ył. Mama cierpi nad romantyczne w [illegible] życie prawdziwej, i
jak twierdzi podnieść jej nie może, ale nas sobie tutaj ob-
wiał. Ty powinnaś tu przyjechać, ale nie tak jak dotąd jeź-
dzić z wizytami i strojami, ale siedzieć u niej i zaraz za
raz zacząć się trudnić jej gospodarstwem, robić za nią ra-
chunki, bo tak Żytkowscy robili. Tysiąc takich wyrzutów i
wymówek, a nawet trzeć słuchałem i byłyby się te nie skoń-
czyły gdybym nie był zaczął opierać się na serio. Dopiero
wszystko ustało, ale mnie okropnie zgryzło. Najbardziej jej zaś to
zbito z terminu gdym się zapytał, cóż Żytkowscy zrobili
kiedy już dopiero wszystko mam robić? – Lecz nie ta karta ale
wiele by niewystarczyło arkuszy gdybym Ci chciał wszystko pisać.
Dziś miałem nie iść do Mamy na obiad, ale odchodzącego bardzo
prosiła, spróbuję więc jeszcze raz. – Rzecz dziwna, ta ślepota, któ-
ry jej Tytus i doktorowie jej nagliżują, ona dla niego całkiem wygło-
na, kiedy jej nic nie daje i żałuje, a nawet jej powiedział, że ona
ma więcej jak on, bo ma teraz kapitału tracą srebrem 75. #

Zaczynam przecież mieć nadzieję doczekania starszej, jak mówią zdatnej garderobianej, na przyjechanie ze wsi dziś lub jutro, więc jeśli będzie zdatna, to ją wezmę i poślę, aby jej ta nie mogła daty tutejsza gotycznica.— Prosili mnie ta nasi sąsiedzi abym im dał polowanie, co im przyrzekłem, ale odłożyłem to dalej do przyszłego miesiąca.—

Za list Twój, najmilsza, ci składam dzięki — Micia bezgotowanej, niech się tylko nosi, bo dali Bóg wielka bieda.— Pozdrów Pana Prezesa.— Mnie kochaj bo ja umiem tylko dla Ciebie i przez Ciebie żyję.—

[illegible]

9/10. 841










LEMBER[G]
9 OCT.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinié.

14/3 42 17

Jak się Ty masz? bo jakoś o Tobie jestem niespokojny
odjechawszy Cię z bolem głowy, a mocno czuję, żeś bez wszelkiej usłu-
gi, a tu dotąd nie masz nadziei dostania kogoś. — Czepeczki Two-
je i kołnierzyki w robocie — Rano dziś za interesami a po obie-
dzie do pozna u Mamy zabawiłem. — Z tamtąd na wizyty, byłem u
Fredrów Aleksandrostwa, Batowski, Kraiéskich tych nie zastałem,
u Pani Felikowej u której całą godzinę bawiłem, i która się bar-
dzo o Tobie wypytywała. Sam u Rucków. Lena bardzo dobrze, choć
nie ładna, a druga choć dopiero 2½ roku ale dziecię z twarzyczką
bardzo drażniącą. Nie podobałem jej się, bo miałem okulary i nie jestem
zaczesany. U Księżnej ogromna ciżba, prawie wszystko same były, a
przyjemniejszej z kobiet wszystkie tyże uwiędły, bo mężczyzn nie
tyle. Księstwo oboje ~~wypytywali~~ wypytywali się o Ciebie. U Stwo-
jech nic osobliwego nie widziałem, a rękawiczek najwięcej nad
pół opiętych nie tak mocno jak twoje. — Mnie zaprzęgli do
gry, i dla tej przyczyny dosyć późno wróciłem, dla tego dobra
noc. —

Najprzyjemniejsząś mi dziś droga Maniu sprawiła dzień dobry
bo mi list Twój oddał Stattkowski, a ja niespokojny byłem
o Ciebie, tak, jużże wszystko dobrze kiedyś zdrowa. Co się dacz-



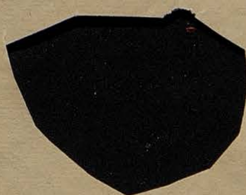
wszystko ci poślę przez Stattkowskiego. Ze sprawowania
się Mięcia kontent jestem, niech tylko tak wytrwa. A
dopisek jego jest mi miłym, teraz Ciebie całuję najser-
deczniej a jego błogosławię Panu Bazanu ślicznie pozdrawiam.

Gwalbert

d. 14. Marca 1842,




18




LEMBERG
14 MAR

Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.





— 19

19/3 42

Już trzy dni sam niewiem co do Ciebie piszę, tak mocno byłem cierpiący, a przecież i to bazgranie, ulgą mi się stawało, tak iż raz urok nademną. Teraz prosto przychodzę od dentysty u którego ząb zostawiłem i mniej cierpiąc wcale przynajmniéj ci piszę, szczęście choć na jakiś czas moje zęby dadzą mi spokój, bo straszniejszy ból był nad wszystkie dotąd poznane najmocniejszy. Dziękuję Ci za list Twój który w téj chwili odebrałem, a i to do zdrowia się przyczynia, i taki uścisk Twój miły gdy istotny być niemoże.

Tylom Ci wczoraj mógł pisać bo i mnie nachodzili, a i ja wyjść musiałem, w wieczór zaś jak zwykle u Mamy na galeryi spędziłem i późno wróciłem. Niemogę z interesami przyjść do końca, a co gorsza służących jak niema tak niema. — Czepeczki Twoje gotowe, ale kołnierzyki dopiero po świętach przyśle Lambowa, bo jedna tylko Pardyniowa pierze, a ta i leniwa i zarzucona. — Powiedz proszę Zawad: niech pamięta o Mandataryuszu, bo 1go

jest blisko. — Wczoraj rano wyjechał Pan Ludwik
z Józią. — Mama bardzo grzeczna. — Także i to
powiedz Janowi: aby się naradził z P. Chałkowskim
względem drobiu, bo już czas by go zabito i jaj
by nie brakło, bo z pierwszego potrzeba będzie coś Ma-
mie posłać. Dla mnie, niech wyprawi konie tak by
we wtorek na mnie czekały. — Gdyż będę mógł z tąd
wyjechać, a już o niczem nie marzę tylko o widzeniu
mojej drogiej Anieczki.

Jeżeli czego jeszcze potrzebujesz to pisz zaraz gdy list
ten odbierzesz, lub każ napisać, bym miał czas odebraw-
szy Twoje polecenia w poniedziałek zrobić co zechcesz. — Niech
się ryb stara Jan. na wielki tydzień. —

Wczoraj wielkie było pożegnanie aktorów polskich
z których tylko trzech zatrzymanych, bardzo żałuję
iż nie byłem na teatrze. Dziś ostatnia niemiecka re-
prezentacya.

Ściskam Cię z całej duszy a Mieczka błogosławię

G.

d. 19. mca 1842.

20



à Madame
Madame de Pawlikowska
née Cte Dziedu[s]zycka
à
Rechinie

LEMBERG
19. MAR.



Ani sobie wyobrazisz, jakie ja tu mam biedę ze służące-
mi, lokaja nie mam nadziei, abym dostał. – Służącej niewielka
nadzieja, a jeżeli będzie, to nic osobliwego. – Praczka trafia
się z dzieckiem, więc się na nic nie przyda, ale może się na-
myśli gdzieś dziecko umieścić. Co zaś najgorsza, to kucharz
jest przepity, zaczyna bałamucić, a tak nie wiem czyli po-
jedzie. Potrzeba mi tego do wszystkich kłopotów, i już nie
wiem co robić, a lękam się że wrócę do domu nikogo z sobą nie
przywiózłszy, i tu nie tak i niewygoda co się okradły potrzeba
będzie mówić. – Jeszcze mi Lwów nigdy tyle nie dopiekł co
tej zimy, słabość, praca i zmartwienia wszystkie się na mnie
spiknęło, uciekną do niej tam by mnie pociągło —
Wczoraj były zaręczyny Henryka Fredry z Jabłonowską
Dziś jeszcze poddaję niektóre wizyty, a jutro jak może
pokończywszy interesa, cieszę się nadzieją uściskania cię we
wtorek, bo stęskniony za Tobą

twoja [illegible]

20/3. 1842.



22



LEMBERG
20. MAR.

Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

Jak się ty masz? moja droga Umiecku! jakoś jestem niespokojny; co do mnie, dosyć wcześnie stanąłem i nierównie zdrowszy jak wyjechałem, a lekarstwa przecież ustały. Nigdzie jeszcze nie byłem, tylko u Mamy, która mnie bardzo nieszczerze przyjęła, a to dla tego żeś nie przyjechała, i długo okropne trwały wyrzuty i fochy, alesz wszystkiego tego nie masz co powtarzać, jak przyjedziesz, to i Ciebie czeka burza. Ledwie się ta skończyła, ze mną gdy druga nastała. Pani Waleryanowa przysłała do Mamy powiedzieć jej że Eugeniusz boczną drogą z dziećmi do Radziszewa przyjechał, wypytywała mnie się o to, a ja miasto odpowiedzi badałem z dala czyli nic o jego zamyśle. Okazało się, iż owi myśli, aby to mogło przyjść do skutku, więc jej nie zmówiłem że Eugeniusz był u nas, jednakże dałem jej do zrozumienia że takowe jego zamyślenie może przyjść do skutku, lecz ona rachuje na niestałość Eugeniusza i nie lęka się tego. Nie wiem co jutro będzie, bo mama u nas ma być na obiedzie. Zresztą nic się nie dowiedziałem nowego, bo wszyscy którzy Cię obchodzą, zdrowi; i nic więcej takiego coby Cię interesowało dziś się nie dowiedziałem. Masz mi napisać, czyli Ci mam przysłać trzewików? — o Pantoflach pamiętam —

Dziś Ci nic nowego dopisać nie umiem, bo za miastem tylko chodziłem interesami i nikogo nie widziałem, a teraz idę na obiad do Mamy Ciebie z całej duszy całuję

1/4 843









à Madame
Madame

LEMBERG
APR.

Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czchinie

6



Wczoraj moja droga Unieczku nic niezrobiłem, chorzyłem się, a do tego rozwolnienie z którém wyjechałem wróciło się, co mnie i osłabiło, i nie mało nieprzyjemności zdziałało. Dziś mi przecież lepiej. – Byłem w wieczór u Państwa Józefów którzy wraz z Włodziem zdrowi, najpiękniej ci się kłaniają i za przyjęcie Syna u nas, najmocniej dziękują. – Wiedzieli oni już o ożenieniu się Eugeniusza, przykro im to, ale z rozumem to przyjęli, wiadomość zaś pierwszy mieli od Henryka. – On pochwalił żem Mamę zaczął był do tej wiadomości przygotowywać, i uradziliśmy, iż jej należy powiedzieć wszystko. Naprowadziwszy więc na to dyskurs, uczyniłem to. – Udawała Mama że to przyjmuje obojętnie, ale nakoniec niemogła utaić i powiedziała że się nie gniewa ale ma jakąś indygnacyę, na to się żali iż ją zawiódł, i jeszcze podczas swej ostatniej bytności z przeczeń tej rzeczy że się stać niemoże. – Powiedziałem że byli u nas, i o wszystkiem opowiedziałem. Niemogła się wydziwić jak Eugeniusz mógł był do ciebie przyjechać, i nazywała to wielką

śmiałości, i dopiero ją Dobrzanowa tem uspokoiła, że to nie chce żadnego mieć prawa. — Widzieć go Mama nie chce, ani dzieci jego, które i tak jak mówi nie byłyby jej miłemi, bo z Emilii którą nie lubiła i nie chciała mieć synową. — Wszakże to pierwsze wybuchy, które się uspokoją powoli. —

Dobrzanowy córka umiera na konsumpcyę i wrzody w piersiach skrofuliczne, ale niewiem co o tem sądzić, bo drugi dzień cały siedzi u Mamy. — Świętkiewiczowa także chorowała, i niewiele sobie z niej obiecują. — Grozi to biedą, że Mama sama zostanie, czego skutki byłyby okropne, bo te dwie Baby całe jej towarzystwo. —

Teraz Cię ściskam bo chociażbym rad więcej pisać nie mogę gdyż pora obiadowa, a jutro sposobność do Bałowskiego przejdzie więc listu mieć nie będziemy. Całuję Cię i Minię

D

2/4 847.

LEMBERG
2. APR.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

9

27

4/4 43

Niewyprawiłem dziś listu do Ciebie moja droga Mieczko
bo jak Ci to pisałem jeździłem dziś do Odrowąża do Batow:
skiego, a teraz wróciwszy i z tamtąd i od Mamy, najmilej
mi z Tobą rozmawiać; — Wczoraj i dziś byłem a i
Kriegl nie przyjmował, więc oprócz że u Mamy nigdzie nie by:
łem po obiedzie Państwa Józefostwa, na którym tylko
Maurycostwo byli. Ona, jak dawniej nic nie mówi, a on
niemówi więcej, i co to niby żartowniczkuje, to się sam śmie:
je, tak, iż tylko on gadał i śmiał się. Mama mówi iż w krót:
ce po śmierci swego dziecka był u niej tak wesoły, jakby się
nic nie było stało. — Dziwny to człowiek, bo wiele w nim dob:
rego ale i wiele śmiesznego. — U Mamy jeszcze o niczem nie sły:
chać tylko o Czerniakowie. Dziś byli u niej Oborscy i Bernatowi:
czowa, niewidziałem ich, bo już po nich przyszedłem, ale Mama
Marynię bardzo zmienioną znachodzi. —
Chociaż jeszcze twierdzi Zawatkiewicz, że Misio jest zdrów zupeł:
nie, ja przecież niespokojny jestem o niego, a radbym juz być
z Wami.
Batowski kazał Twoje rączki ucałować jadłem u niego wyborny
kompot z Morel jego roboty, i czekam cię tu z jednym słoikiem,
bo jak twierdzi Ty najlepszym będziesz sędzią. —
Dziś mnie zmartwił list Zawatkiewicza że znowu było

zgorzało gospodarzy, i znowu w okolicy tyle ogni widać, alem się poświęcił bo mi w interesach robią dobrze nadzieję.

Teraz Cię ściskam z całej duszy i Mamie całuję, a Pana Barana pozdrawiam.

Zawsze Twój [illegible]

4/4 843.

4. R.

À Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

6

5/4 43

Cały wczorajszy dzień za interesami przebiegałem, a gorsza
iż nic do końca niedoprowadziłem, w jednym tylko poddań=
czym jakaś mi zaświta nadzieja, przez przyjaciół. — O wy=
puszczenie Miłka, także nic zrobić niemogę, bo Maryanieńka=
go jak niema tak niema, a ja już mocno stęskniłem się za
Tobą, i radbym Cię uściskać, moja droga Wnieczko — wie=
czór wczorajszy do późna przepędziłem u Mamy, która
sama jedna siedzi, bo obydwie Kapitanowe rozchorowały się.
Prawdziwie niewiem, co to będzie, gdy te pomrą, bo już Ma=
ma sama zostanie. — Dużo mi rzeczy nagadała, o Pań=
stwa Felikostwa, ale Ci to, jak ustnie opowiem; są to
komeraże ksenowatowe, ale ciekawe. —

Właśnie wróciłem od Księgi, u którego z księgą byłem
Kazał Ci się kłaniać w najobowiązującym sposobie. W
domu u niego być niemożna, bo teraz rzadko
przyjmuje, więc byłem w biórze. — Rzecz dziwna
wszystkie we wszystkich domach zajezdnych
pozajmowane stancye, a przecież niewidać
obcych, teatr tylko ma być bardzo

wczorajszy, ale tém bardziéj że wszyscy prawie niemieccy altorowie odchodzą. —

Ściskam Cię z całéj duszy i Mieszka błogosławię. twój do grobu

[illegible]

$\frac{5}{4}$ 843.

LEMBERG
5. APR.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

8/1 46 31

Jam zdrów moja droga Umieczka! ale jak się Ty masz? ty
moja jedyna troska. — Dobrą i drogę i podróż wszędzie
miałem i dosyć wcześnie tu stanąłem, lecz wszędzie peł-
no zastałem, bo się zewsząd tu zjeżdżają, obiecując sobie
lepszej i pewniejszej na zapusty tu jak na wsi zaba-
wy. — Jeszcze ja Ci ztąd niewiele mogę napisać, bo
się tylko z osobami, mającemi styczność z temi in-
teresami, widziałem a nie z temi od których coś ba-
[illegible] mógłbym się dowiedzieć. Wiem tylko że
Państwo Józefostwo zdrowi. U Tytusostwa nie na
obiedzie lecz dopiero po obiedzie byłem, bo z każdej
chwilki chcę korzystać, aby spiesznie wrócić i naszej
niecierpliwej podróży, którą z wszystkich przyczyn przy-
spieszyć należy. Tytusostwo zdrowi, osiedli tutaj urządzi-
ły sobie inaczej jak było mieszkanie. Jedli jeszcze obiad
a była u nich Dobrzanowa z wnukiem. — Bardzo się dzi-
wili naszej decyzyi wyjazdu. Ona jak zwykle więcej
w śmiechach, a ona w zazdrości zatraszczona że temi je-
szcze dniami jej Babka z Tytusem Borkowskim
także do Wiednia wyjeżdża. Jutro Ci od Tytusostwa
więcej napiszę, bo tam będę na obiedzie, a i kogoś
więcej widzieć będę. — Gotują się tu na bale i bale,
to najdziwniejsza że chcą się im takie wydatki
robić gdy tak nieszczęśliwa pomiędzy każdem bie-
da idzie. Miło mi napisać Ci że Cesarz wyzna-
czył [illegible] sto tysięcy na zapomogi. —

Załączoną tu kartkę oddaj Zawatkiewiczowi. Mieszka wszelkiej, co chętnie niewątpię zrobisz jeśli jak się spo: dziewam grzeczny. Mnie kochaj, bo tyleż mego.

d. 8go Stycznia 1845.

Jan [illegible]

LEMBERG
9. JAN

À Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie

6



6/7 45

Przyszła wczora, a z nią i pożądana o Tobie moja duszo wiadomość
za które Ci najmocniejsze składam dzięki, ale że ta wczora dzień
mi wiele zajęła czasu, i tylko potrochu piszę do Ciebie. Naj-
samprzód, że Mama ma się nieco lepiej, chociaż to lepiej nie jest
stanowcze. — Rzecz ze Stubnem będzie potrzeba odłożyć na później
bo sprzedający niemogą się z sobą pogodzić, a już pomiędzy nich wtrą-
cić nie chcę, aż wszystko będzie w porządku. Co do mnie zdrów jestem
ale nastychanie znaczący, bo potrzeba po rozpalonych kamieniach
łazić a często nawet daremnie. — Ja wczoraj na dwa zawody pisałem
i listu ukończyć niemogłem, bo znowu ze Stubnem rzecz niby
się zbliżała i pomiędzy adwokatami przedających i mojemi prze-
kilka godzin, trwała rozmowa, a przecież rzecz się znowu na
niczem rozeszła. To mi od trzeciej aż do wieczora czas zajęło. —
Wieczór znowu przepędziłem u Mamy, która bez porównania
jest zdrowsza, tak że zdaje się iż w krótce zupełnie
wyzdrowieje. Wczoraj, pierwszy raz od przyjazdu mojego, py-
tała się o Ciebie moja droga Kmieczka i tem mnie nad
miarę ucieszyła. Gniewać się ona na Ciebie nie gniewa, ale
sama niewie co robi. List Twój jeszcze nieczytała, a i to nie
wie dla czego, bo i z tym sortem dobroci i gniewu także
się przemiany. Dzięki tylko Bogu, że się uspokajać zda-
je, i tem samem jest nadzieja iż wróci do zdrowia.



Suknię Twoją już dałem do roboty, a względem kapelusza letniego, myślałem sam Ci przywieźć. Gdybym jeszcze tylko raz mógł z tąd wyjechać, a przynajmniej sprzedać wełnę i wyprawić rzeczy i francuza do gadania z Mieciem. Spodziewam się że będzie profitował, bo to gadatywo i ślicznie mówi.—

Jeszcze Ci nie pisałem że onegdaj byłem u Państwa Feliksów którzy byli najuprzejmiejsi, jéj dziękowałem za tego francuza. On wrócił ze wsi, bo ona w przyszły wtorek jedzie już do Córki: Wczoraj przysłali Jezuitę do Mamy, ale go Tytus odprawił. Teraz moja droga Mieczko kończę, bo i tak ten list mało sześć razy pisać zaczynałem. Miecia błogosławię a Ciebie z całej méj duszy ściskam i całuję

Gwalbert

d. 6ᵗ Czerwca 1845:



Cremona



LEMBERG
6. JUL.

à Madame
Madame Pawlikowska
née Ctsse Dzieduszycka.
à Czechinie.





19/6 45 35

Moja droga Ulnie!

Szczęśliwiem tu przed piątą stanąłem, właśnie kiedy wszyscy na kursa wyjeżdżali i z wielu się spotykałem. – Małom się dotąd jeszcze z kim widział, bom najwięcej czasu strawił u Mamy, a tak ani o kursach ani o czem innem donieść Ci nie umiem. — O Mamie nic Ci miłego także napisać nie mogę. Widziałem ją już w prawdziwym i wielkiem nieszczęściu, ale to wszystko nic nie było w porównaniu z tem co się teraz dzieje. Zastałem ją, stojącą na środku pokoju, w spodnicy szpencerku i czepeczku, niby to niemogącą się postąpić, i wciąż upadającą, narzekającą że traci rozum, ale przecież usiąść nie chciała i jak powiadają tak cały dzień się po pokojach włóczy. Mówi że zupełnie opuszczona, że nikt się nią nie trudni, gdy tymczasem kiedy była młodszą i miała siły to się wszyscy o nią starali i ją pieścili. Koniec końcem narzekania podobne i zataczania się bez końca. – Musiałem trochę wyjść; wróciwszy, zastałem Tytusostwo, który Mamie jakowąś piękną prawdę mówił, lecz to tyle skutkowało że poszła do łóżka. Mówiono mi że jej Salucci, niemasz-

niezmiernie zdarta, że jéj dała 200 Zł w srebrze na drogę, a ona zawdzięczając Mamie, chciała tu jeszcze dwie niedziel zostać, byle jéj tylko Mama zapłaciła za bryczkę którą najęła 40 Zł. Mężowi dała utrzymanie, i zapłaciła tym, którzy ~~jéj~~ jéj tam gdzieś w wzgórzach zastępują. – Oczywiście téj propozycyi Mama nie przyjęła. Widziałem Rappaporta, który mi wyraźnie powiedział że Mama chora, bo chce chorować! Niewiem co z tego będzie, ale coś tak wygląda że trzeba będzie uciekać. – Pan Józef nas leczy na kurcze w nogach. – Tytusostwo oboje zdrowi. – Z resztą nic jeszcze niewiem bo oprócz adwokata nikogo niewidziałem, a pisz przewiduję jednak będę miał trudności w moich interesach. Ściskam cię z całéj duszy i Mamka błogosławi

Gottlieb

d. 18go Czerwca 1845.

LEMBERG
19. JUN.

à madame

Madame de Pawlikowska

née Ctsse Dzieduszycka

à

Czechirie

6

21/6 45 37

Droga moja Uwieczko! Wczoraj niemogłem Ci pisać, bo przy mnogich zatrudnieniach tak byłem tą dziwną słabością Mamy znudzony, iż od wszystkiego, i od ludzi w pole uciekłem; Tyleur i Rapaport twierdzą, że to wymysł, a i było jak dowodów iż i wstąpić niemożna. Pomimo tego, to nieustanne narzekanie, stanie i chwianie się na nogach, tak jest męczące, iż ja z tamtąd w spazmach prawdziwych i z bólem głowy wychodzę. Dla tego dowiaduję się tylko przez Amfrego o zdrowie, nie bywam na obiedzie i dopiero wieczorem tam idę. Tak postanowiłem sobie iść, dopóki lepiej nie będzie, a Sylwestrowo dziwy o tej drodze opowiadają, co do widzenia się z Tobą zachowam. Tylko dołożę, że jusz mówiła, iż do nas wyjdzie. — Tu wielki zjazd, a pomimo nędzy w kraju, bulują i na teatr amatorski który będzie dany w niedzielę teraz loże po 100 złł: w srebrze sprzedają a biletów dostać niemożna, a ja pomimo starań podobnoś mieć go nie będę. — Jest i wystawa fantów przyszłej loterji na cel dobroczynny. Tymczasem wszystkich teraz tylko wyścigi zatrudniają. — Wczoraj była wystawa koni, w istocie same cacka były aż się dusza radowała. Książe Sanguszko za Ogiera w ojcu Krzyżakabow który stoi u nas za klacz nagrodę dostali. — Matuchna Ci się kłania, kazała sobie dać teraz wiązanie

———

o której w dzień jej imienin nie pamiętałem. Bar:
dzo szczęśliwa bo cię ta Starzeńscy Michałowscy a
i Pan Kazimierz bez tem nie do widzenia, bo tylko
zabawami zatrudniony. — Arcyksiężna z niedzieli wy:
jedzie do Wiednia. — Interessa moje nie zaczęły się,
co mnie i gniewa i nudzi — Przyślemy Ci kawy, ma
to być najlepsza. — Ściskam Cię z całego serca i Mu:
ka błogosławię

Gembart

d. 21ᵒ Czerwca 1845.

38

Bar:

d

ftte

ry:

y,

ned

Mair:



LEMBERG
24. JUN.

à Madame
Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie



23/6 45 39

Wczorajszy dzień tak miałem nudny, iż nawet mojej droga Umieszku u Mamy nie mogłem być. Cały ranek włóczyłem się po biórach, — obiad jadłem w domu, — potém do Arcy Księżęcia i niemogąc dostać krzesła w teatrze, że stać potrzeba było, wcześnie tam iść musiałem. —

U Arcy Księżęcia ciżba była niesłychana i taźnia co to zwą parawa. Najwięcej mężczyzn i to wojskowych jednakże prawie wszystko się ciało, bo temi dniami ArcyKsiężę wyjeżdża. Damy pięknie przystrojone, na głowach najwięcej girlandy z świeżych kwiatów, a suknie z wszelkiego rodzaju i lekkich i ciężkich materyi — Która co miała lub chciała. —

Na teatr, miałem na galeryi pierwszego piętra miejsce do stania, a że wcześnie przyszedłem, więc mi nie czasowarzyszyć krzesełko przynieśli. To samo się działo i z Gorajską co to Pieńkówna z domu, lecz jej jakiś jegomość swe miejsce ustąpił. Francuzką sztukę bardzo dobrze grali. Tytuł jej Quand l'amour s'en va, przez PP. Laurencin i Marc-Michel. — Grali Kapitana okrętu ~~[illegible]~~ Teofil Piotrowski ~~[illegible]~~ — Jego żonę jakaś Pani Urbanikowa — jej ciotkę Ozarowska — Majtka Ozarowski — Starszego Turkułłowa, — ci ostatni tak iż już lepiej nie można. —

W Polskiej sztuce — Barbara Zapolska Domaszewskiego — Barbarę Księżna Sapieżyna zaś poważnie i niesmiało. Jej ojca Stefana Starostę Zapolskiego Teodor Piotrowski wcale dobrze — Młodego Zygmunta I Włodzi.

mierz Borkowski – mizernie – Xiążę Ostrogski trafił Potockiego
mizernie tak jak i inni których role mniej znaczące oprócz
dziewczyny starającej Barbary którą grała Pani Mystkowska w tym
rodzaju jak się teraz takie dziewczęta. Stroje były fatery-
we, a Sztuka cała kończyła się tańcami ludu i szlach-
ty, z których pierwsi za Krakowiaków i Szlachcianeczki, a
drudzy za obywateli i rycerzy byli przebrani. Pierwsi
tańczyli Krakowiaka a drudzy poloneza mając na czele
Jasia Stadnickiego. Pomiędzy aktami grał Koszecki na Wiolon-
czeli i na fortepianie Ohanowicz i Źembicki. Koniec końcem
wyniosłem z tamtąd katar i umordowanie. – Nieznośnie to
ciągle pisać i ledwie teraz kończę, a wątpię by list mój
dziś z tąd wyszedł bo go nie skończę, tej mi czas moja droga
Mateczko wielką sprawiłaś przyjemność listem twoim. Ser-
ce się radowało gdym go czytał i odczytywał. Niewiele ja
ci z tąd donieść mogę ciekawości, bo wciąż w robocie bar-
dzo mało osób widziałem – Batowskiego interes ożenienia,
ciągle trwa na układach z ojcem Panny, które teraz Bade-
ni robi. – O staraniu się Badeniego gdy mi przypominasz ojco-
wie li za przyjazdem rzecz ciekawą, lecz gdy się to naszych
tyczę więc go opisywać niechcę. – Niewiedziałem że Chwalibo-
gowa która była w Karlsbadzie umarła, a i ta Jabłonowska
co to Krakowska z domu i u nas w Medyce bywała. – Tu-
taj Róż wiele, a jak przez Szebnie jechałem tom je tak-
że widział może sobie każdy nazbierać do smażenia. –
Tu wielkie nabożeństwo w katedrze trwa jeszcze od 15go i bę-
dzie jeszcze do końca tego miesiąca trwać, jest to Missya
a ciągle kazania, i kościół pełny. – Widziałem się z Ła-
zańskim który jak wiesz jest tu Wice prezesem, bardzo się
postarzał. – Pisałaś też do Moreski, bo ja choć chciałem
czasu nie miałem – Mama która się pewnie na mnie
gniewa że u niej wczoraj niebyłem, zawsze jednakowo. Teraz
boi się iż jej udusi bo ma nos suchy i zatkany, ale Rap-

paport twierdzi że to nic nie znaczy i kazał jej smarować maścią z Kakao, i sądzę iż jej nic nie będzie. Ciekawym co to za Delille Przemyślski i jak uznał Medyk? – Dziękuję ci za doniesienie o [illegible], naglij na Zmartwychwstańca, niech się z nią spieszy. Mieszka [illegible] Mój, którą aby lich wyprawić i tem przesyłam wszystkie ci moja droga w duszy.

[illegible]

d. 23.o Czerwca 1845

LEMBERG
23. JUN.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinié

24/6 45 41

Aż zachodzi w głowę przy tych tysiącznych kłopotach, nie=
przyjemnościach i trudach, a największem rozżarzymeniem,
najgorsze jednakże, iż w najważniejszych interesach, tak
stoję, jak zaraz kiedym tu przyjechał. — Lub zastać
szukanego niemożna, lub się spieszy, i co potrzeba niedo=
wiem się od niego. — Teraźniejszy pobyt mój tutaj do naj=
nieprzyjemniejszych należy. — Już się też i rozjeżdżać zaczy=
nają, chociaż wszędzie domy goścmi poprzepychane. Wczoraj
były ostatnie kursa więc się dziś pośpieszniej rozjadą
tych wyścigowych Panów. — Na wyścigach byłem zno=
wu z Tytusostwem, a raczej oni byli ze mną, bo ja
należąc do towarzystwa wyścigowego i mogąc nosić
ich order (: blaszkę :) mam prawo wchodzenia wszędzie
i prowadzenia mojego towarzystwa. — Wczoraj był i Arcy=
Książę. — Panowie dwa razy do mety jeździli, przy drugiem
jeżdżeniu przy którem przez cztery płoty skakać było
potrzeba Maurycy Potocki padł z koniem, lecz dziecko
powstał, konia dosiadł i jeszcze był pomiędzy pierwszy=
mi. — Chwila, w której dobiegają celu jedyna ciekawa, lecz
reszta czasu, niesłychanie nudząca, a wczoraj do tego takie
było zimno, iż zapewnie wiele osób, osobliwie niewiast,
rozchorują się, bo największa część osób lekko była ubra=
na, a wiatr w polu ciągnął bardzo zimny. — Dykałem się
o Ciebie, ale chwała Bogu nie czuję nic złego. — Mama
w jednym ciągle stanie, prawdziwie niewiedzieć co robić,
jo jakoś tylko krótko te niedorzeczności widzę lecz Tylu.

zostaw, chociaż uciekają że tylko mogą i z domu ucie-
kają, jednakże bardzo wiele mają nieprzyjemności, nie można
ich dosyć wyjątkować a i Mamy która tak sobie życie
niepotrzebnie zagorcza. Rappoport ciągle twierdzi, iż jéj nic
nie będzie, ale ja się obawiam że ta stuszenie się tylko, by
aby ten ciągły niepokój nie zaszkodził. — Wczoraj były tu
do dnia ogromne grzmoty ale Mama o nich nic nie wie cho-
ciaż mówi że nie spała, i tak stuczy gdy nakazuje mówić
iż całą noc nie spała, a onegdaj twierdziła że jéj tajemnie
dali opium i ona spała w nocy. — Lecz dosyć tych dziwactw
bo i tobie i sobie z nudzę. —
O Stubno do tych nic zrobić nie mogłem wszystkim
interes ten utrudnięć. Teraz bądź zdrowa z całej mej duszy
droga moja Mateczko a Mietka błogosławię

Walbert

d. 24º Czerwca 1845.

Maurycowa wczoraj powiła syna, zdrowa zupełnie

À Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dziedużycka
à
Czechinie.

LEMBERG
24. JUN.

25/6 45 – 43

Coraz mnie bardziej wpośród tego tłumu nagabuje tęsknota za Wami, i jużem porządnie znudzony, jestem [illegible] do tyla prawie nic nie zrobiłem, wszystko idzie jak z kamienia. — U Mamy, codzień jednakowo, z małą bardzo różnicą prawie każdodzienna fantazyja. Wczoraj kiedy doszło [illegible] ni było, szalała sama spiekłoty i zaduchy, twierdząc że oślepnie od pyłu i że jej zaducha w pokojach odrzuć. Co słyszałem przez całe dwie godziny. Był przy mnie Rappaport, i twierdził iż jej teraz nic, ale że sobie może zaszkodzić nawet nie mając choroby takiemi wyczerpaniem się. — Wczoraj były Krzciny u Maurycego, jej Ojciec z Józią trzymali. — Mateczka wyjeżdża temi dniami do Góry, na mnie się gniewa niezmiernie, bo chciała pieniędzy a ja dać nie mogę, więc zapewne dopiero w przyszłości ma być u nas. — Wczoraj był w południe koncert Kossowskiego na Wiolonczeli miałem bilet z Tymowskim lecz dla zatrudnień być nie mogłem. Dziś całe towarzystwo Ziemian zbiera się na jakieś narady na które i mnie powołali. — Kochanka jak nie ma tak nie ma dopiero za parę miesięcy ma jej jakiejś obiecują rzeczy że będę z niej kontent. Może Księżna [illegible] agrest. — Czyli Misio regularnie pije ośle mleko? — Nie pisze do mnie, a ja tak liczę jego wzglądem. — Właśnie wracam z narad towarzystwa wyższego konnych, na których obrano doradców do wyścigów i przedary do kassyjnych. Otóż i rzecz cała. Z czego godzin kilka i wszyscy w najlepszej harmonii zgodzie koncert z dziećmi i dziatą rozeszli się. — Całuję Cię z całego serca i skłania błogosławiące Twój do grobu [illegible]

d. 25º Czerwca 1845.

44

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

LEMBERG
25. JUN.

Jakaś mnie dziś niesłychana tęsknota, a i niespo-
kój nagaba, chociaż i chwilki przeżywać nie
mogłam i dziś, Duszo moja! do Ciebie nie pisałam
tak że jutro listu mieć nie będziesz. W interesach
wolno bardzo mi idzie, osobliwie z tem Kupcem
Stuben nic się nie ruszać, co mnie niesłychanie drę-
czy. Z przyjemnością odebrałam list Mieci, a i dopisek
twój ucieszył mnie, i za ten Ci dziękuję. U Mamy i
wczoraj i dziś tak jak było onegdaj, ale Rappaport
ciągle twierdzi, iż cała słabość od niej tylko zawi-
sła. Desperacya nas bierze, bo nie radzić co robić. Ty-
tusiostwa dziś nie zastałam w domu, bo dawno wyjechali
gdzieś odetchnąć! — To wczoraj na dobranoc, a dziś
najprzód serdecznem westchnieniem witam Cię na
dzieńdobry. Miecia pisze mi, iż w twojej gazecie
mód nie staje ~~No~~ 13 Modezeitung a 15o Blät-
ter aus der Gegenwart. To mnie bałamuci, bo
ja wyjeżdżając tudzież sobie byłam zanoto-
wała te defekta, a zarzuciwszy moją kartkę, py-
tałam Mieci. Tymczasem ją znalazłam, a
w niej stoi, iż mi brakuje 14o ~~No~~ Blät-
ter aus der Gegenwart. Proszę Cię zatem sprawdź
tę rzecz i napisz mi, lub jemu każ napisać, rów-
nie jak i o tem, czyli papiera za drugiem pa-

pakeniem? Także, chciej mnie moja droga uwiadomić, czego więcej byś potrzebowała? — Onegdaj byłem u Państwa Józefów. Ona w łóżku, ale i głośno i wesoło ze mną rozmawiała i z uczuciem się o Tobie wypytywali. — Wczorajszy wieczór przepędziłem u Księcia Sapiehy, gdzie liczne męczarnia towarzystwo było zgromadzone, ale tylko o samych interesach rozmawiano. — Mam tu biedę, bo czytać nie mogę w wieczór do pierwszej, sąsiedzi nie dają, a dziś na przykład już o kwadransie na czwartą obudziłem się, ich słysząc chrapiących; a to Ci piszę o trzy kwadranse na piątą. — Mateczka, mówi mnie o pieniądze na partyję, potrzeba się będzie wystarać, teraz już tem dniem nie jedzie do Góry, i tak dopiero z powrotem do nas wstąpi. —

Zmartwiłem się niezmiernie moja droga Mania, bo pewny już jestem, że Srebra nie kupię. — Wiecie błogosławię a Ciebie z całej duszy ściskam i całuję

Gwalbert

d. 27go Czerwca 1845

46

LEMBERG
27. JUN.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

29/6 45 47

Moja droga Umieczku! Korzystam z kilku chwilek bo mi od rana nie dają czasu choć listownie Cię uściskać, a jakoś bez tego się obejść nie mogę, i kiedy nie ustanie, to w myśli z Tobą rozmawiać muszę. — U Mamy zawsze to samo. Ile mogę, staram się bydź najrzadziéj, bo i cięższy patrząc na nię, a i lękam się jéj naruszać. Wczoraj byłam wraz z Rappaportem, ón zawsze to samo twierdzi. Zastałam tylko samego Tytusa, bo ona była gdzieś na obiedzie dawanym na imieniny jéj Brata Władysława. Z tamtąd wyjechałam z Wieysterni. Byłam u Państwa Falików, zdrowi, bardzo łaskawi, tysiączne przesyłają Ci pozdrowienia. Ón dziś do Buska a ona w krótce do Suchorowa na połóg córki wyjedzie a z powrotem będzie u nas. Mam nadzieję iż z jéj poręki dostanę Francuszczak. — Córeczka ich mała, śliczniе rośnie i piękne dziecię. — Znowusz się pokazuje nadzieja względem Srebrnej, może się coś zrobi; dużo mnie to trudu, pracy i zmartwienia kosztuje i kosztować będzie, ale że się robi dla naszego Misia, to się o wszystkiem zapomina, będzie to znaczne powiększenie ~~[illegible]~~ majątku który kiedyś dostanie, i postawi go pomiędzy zamożniejszych obywateli. Daj tylko Boże aby się udało, bo słaba nadzieja. —

Tylko to wczoraj pisać mi dozwolono, a całe popołudnie byłam u Mamy. Już Ci moja droga nic o niej pisać nie będę, bo tylko zawsze też same awantury musiałabym powtarzać, a lękać się należy, aby Twoje zdrowie, że się to wszystko źle

i bardzo złe słończy nie sprawdziło, życie ludzkie i tak
pełne trosków i kłopotów; jeszcze obcie na to czychają aby
je zagorczyć. Bardzo więc ten nieszczęśliwy, kto je sobie
samemu bez potrzeby a i swoim zatruwa. To co tu wi:
dzę, nie jest do pojęcia. Zawsze z tamtąd wychodzę jak porucza=
ny i cierpiący.—
Jest tu Półkownikowa z Zarzecza, która przyjechała szukać
dla Pani Morskiej sługi, bo tę co miała, zmuszoną była
oddalić bo nie sama była.—

List twój moja droga Mnieczko mocno mnie zmartwił, bo
te wszystkie niesnaski, a tembardziej kłótnie z nauczycie=
lem, nic innego, tylko szkodę Miciowi przynoszą; raz iż się
nietyle uczy ile należy, a powtóre, że się przyzwyczaja
kłócić ze starszemi, co z wiekiem rośnie, do tego wreście
iż się nareście i z nami kłócić zechce.— Bardzoś dobrze
moja droga Mnia zrobiła, żeś Micia wyłajała, a spodziewam
się, żeś mu dała gniew twój uczuć. Inaczej dobra i na teraz
i na dal nie będzie. Niepojmuję z kąd się nauczyciel teraz
takim grubianinem zrobił, niemasz więc wątpliwości, iż Mi=
cio był uprzedzony i dał do tego powód. Nauczyciel zawsze
chibił, żeś takich używał wyrazów, ale ty moja duszo bar=
dzoś pięknie zrobiła że nie pobłażasz Miciowi. Każ no mu jeszcze
ten dykcyonarz co to on pisze zniszczyć, bo raz dykcyonarz taki
tylko go przeciw nauczycielowi jątrzy, jak sama mówisz ta=
kie słowa są z tym przekładem, a zatem niewiem do cze=
go ma prowadzić. Między nami mówiąc szukam zdatnego
nauczyciela, lecz go znaleźć niewytrzęsie. Potrzeba więc tego
jakiś czas cierpieć, zwłaszcza iż on do nauk szkolnych, (do czego
wziętym jest.) bardzo zdatny. Przytym, lepiej szukać powoli zdatnego, któ=
ryby jeszcze dłużej mógł zostać, bo częste zmiany dobra
nie przynoszą.— Potrzeba tylko aby go Micio jak najpilniej
słuchał, wszystko co on chce robić i wypełniał, i bardzo być

proszę nakazać mu to i utrzymuj w tém aby to wypełniał. —

Donoszę ci żem przyjął Francuza, który prawdziwie przyjemną ma wymowę. Będzie on gdy Mieciö lekcye skończy cały czas z nim a spodziewam się, iż tym sposobem w krótce nauczy się tej mowy. Mama za to podziękować Pani Felikowej. Na przyszły mi [illegible] jeszcze przyjedzie, a że ma [illegible] więc piszę do Zawatkiewicza, aby tam dla niej stancyę wynajął.

Bywaj mi zdrowa moja Mateczko kochana, i kochaj tak mnie jak ja ciebie Mieciu błogosławię.

Twój

Gerbert [?]

d. 29go Czerwca 1845.

Dziś zakończenie Missyi — Msza na wyjście i kazanie prócz tego wielka processya jakiej tu dotąd nie widziano, wczoraj jednakże podczas mszy ukradli mi chustkę. —

Jak Zawatkiewicz z wiosny pojedzie [illegible] aby przywiózł chleb i bułki, ale tymczasem jeszcze [illegible] Andrzejów [?] dla Izi który tamte bardzo smakuje. Mama listu Twojego nie czytała i leży jeszcze zapieczętowany.



LEMBERG
29. JUN.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Cte Dzieduszycka
à
Czechinie

List twój wczorajszy moja droga Umiećzku! tak mi
jest miłym że Ci tego wyrazić nie mogę, i więcej mi
był on dla mnie prawdziwie potrzebnym. Jestem zkło-
potanym, zpracowanym, a do tego dziś niewychodzę, bom nieco
słaby, zdaje się, iż tę słabość ściągnąłem sobie u Mamy.
Już widok twojej ręki, stał się dla mnie pociechą, i
mniej po przeczytaniu listu twego czuję dolegliwości. —
Że Srebrne rzeczy się zbliżają i może Bóg da że się
nie źle ukończą. — Z Mamą jednakowo; to jest niedobrze. to co
Ci Jaworniccy, o chęci jej, robienia testamentu mówili, to by-
ło jeszcze w początkach ~~jej~~ mej tu bytności, teraz już o tem
nie myśli. Inne jej, i niepotrzebnie zajmują rzeczy. Twierdzi
że nie ma grosza, że nawet rzeczy, tak jej na noc bardzo potrzeb-
nych, nie ma za co kupić. to znowu że jej okradają, zabiją
~~Cała tej minuta co jej wszystko robiła i ... była.~~
i tysiące największych niedorzeczności tym podobnych, a
żadna perswazya niepomoże. Tak się wszystko w niej zmie-
niło, iż nawet gości wczorajszych nie bała się, tylko
nas, raczej mnie, bo tylko ja z Swiętkiewiczową byłem
powszechnie rzeczami trudniła. Kiedym to pisał
był Rappaport u mnie, który mi tylko herbatky

nie nieznaczącą zapisał, i powiedział że to słabość
hemoroidalna. Bądź więc o mnie całkiem spokojną. Mó-
wiliśmy o Mamie. Twierdzi on że ona sama sobie
winna że się tak rozdrażniła, i że to rozdrażnienie ustać teraz
nie może. Z resztą żadnych lekarstw brać nie chce, bo ci twier-
dzą że ona zupełnie zdrowa. Najbardziej mi żal Tytusostwa
którzy chociaż po obiedzie wyjeżdżają, jednakże wiele
mają do znoszenia. — Tytus spokojny, bo jak mówi podobne
rzeczy już nieraz bywały. — Matówka (?) mi dziś przysłała
rosół, mam więc wszystko, a tym listem twoim, osłodziłaś
mi chwile przykre. — Piszę ja osobno do Zawatkiewicza (?)
ale i ty powiedz mu, że jeśli się spóźni z wełną (?), może
jej nie tak dobrze sprzedamy, jak gdy prędzej przyjedzie. —
Dziękuję ci że się tem zatrudniasz, bo zawsze to, że i ty się
pytasz, na oficyalistach sprawia wrażenie. O treści li-
stu któryś do Mamy pisała, wiesz już z mojego wczoraj-
szego, krótko mówiąc, ona sama nie wie co robi. — Ty przy
niej zupełnie jesteś niepotrzebną, chybabyś to dla tego zrobi-
ła, abyś się zamęczyła, bo co ona, to o tobie i niewspomi-
na, a gdybyś tu była, to bezwątpienia musiałabyś bezpo-
trzeby cierpieć to co my. Co się dzieje w mieście? mówią

bo tylko ci byli którzy interes ze mną mojej
Mieciu błogosławię i aby był rozsądny i pilny upominam
ciebie moja duszy z całego serca ściskam i całuję

Gwalbert

d. 30 Czerwca 1845.

LEMBERG

LEMBERG
30. JUL.

Madame

Madame de Pawlikowska

née C[tes]se Dzieduszycka

à

Czechinie

6

51

1/7 45

Spieszę droga moja Aniczko z uściśnieniem Ciebie i doniesieniem żem
dzięki Bogu zdrów, wylezawszy się wczoraj, ale nie tak niedobrze było
żem aż Rappaporta wołał. U Mamy ciągle jednakowo. — Niewycho=
dziwszy wczoraj niewiele Ci dziś donieść mogę, tylko że wyższe to=
warzystwo dziś znowu wyprawia sztuki na cel dobroczynny i dają zno=
wu Barbarę Zapolską, a towarzystwo obywatelki miejskich Szkoda
wąców, w Niedzielę, w ogrodzie przyjemniłem były różnego ro=
dzaju zabawy, za wstępem 10x można było patrzeć z daleka na
wszystko, kto chciał bliżej widzieć, musiał znowu płacić. Były
sztuki tanne, kuglarskie, tańcy na drzewie, przy trumnysi i t.p.
fajerwerk miał wszystko zakończyć i ciągnienie loteryi na zebra=
ne fanty, lecz się to wszystko nie udało, bo deszcz był wielki: Jam to
wszystko obejrzał, a potem byłem u Mamy. — Tymczasem po owej
ogromnej processyi o której Ci pisałem, odprawiało drugą z katedry
wielką processyę na cmentarz tyczałkowski, przy katedrze i na cmen=
tarzu były kazania, księża byli w ornatach złotych a wiele
parafii takich było, których niewiasty szły boso. Mówią iż było
także kilka pań które szły boso. Gdy deszcz lunął podczas kazania
na cmentarzu lud zaczął się cisnąć do bramy i mimo napomnień
kazującego księdza, wszystko uciekało, dużo pogubili i jedna dziewczynę
zaduszono. — Lękam się że u Was tam także deszcze jak tu i
z owocami będzie bieda, a tu się Kupcy rozjadą. Miesia [illegible]
a Ciebie droga z całego serca ściskam i całuję

D. 1o Lipca 1845. Jarosław



52

LEMBERG
6. I. JUL.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Ctsse Dzieduszycka
à
Czechinie.

6

2/7 45 53



Zmartwił mnie życie moje! Zawadzkiewicz doniesieniem że cierpisz
na zęby, a i radzić li nie umią, to mnie pociesza, iż mam nadzieję,
że ten ból ustał, i tej wiadomości wyglądam z upragnieniem;
niech mi też Micia choć w krótkości donosi o Tobie, bo
mnie to niespokoi. — Wczorajszy wieczór strawiłem u Mamy,
bo Tytusostwo byli na towarzyskim teatrze, który niewiem
jak się udał, bo niemiałem sposobności przy moich zatrudnie-
niach mówić z kim o tem. — U Mamy, ciągiem jednakowo, żad-
nej zmiany na lepsze niema, co nas patrzących na to bardzo za-
smuca, i niewiele sobie dobrego obiecywać możemy, przytem z nią
i od niej niemało cierpieć i znosić potrzeba. Rzecz dziwna iż ani o
Tobie ani o Eugeniuszu niewspomina. Największą część dnia i nocy na
stanie przesiedza, a pojąć niemożna z kąd tyle siła w nogach. Ja wczo-
raj lepiej się miałem, a dziś jużem zupełnie zdrów, tylko zkłopotany
interesami, i tą naszą niedolą z Mamą. — Już bym rad jechać do domu
aby przy tobie znaleść pociechę, ale interes Stubna, który co się zbliży
to znowu oddala, i jarmark wełny tu mnie zatrzymuje. Układa
się tu za pośrednictwem rządu towarzystwo gospodarcze, tak jak te
w obcych krajach, już dawno istnieją. Obydwa z Tytusem jesteśmy
wezwani, aby jutro być na sessyi, i być organizującemi tego to-
warzystwo. Tyle na dziś. Ucałuj Micia i przyjmij najszczersze
uściśnienie. Twój do Mona

Gwalbert

d. 2º Lipca 1845.



54





LEMBERG
2. JUL.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Ctesse Dzieduszycka
à
Czechinie

0



55

4/745

Jakże Ci mam podziękować moja droga Umieczku za okazaną twoją
troskliwość o mnie w liście 2o b. m. Otóż to także lekarstwo naj
mocniej na mnie działa i skutkuje, i w istocie dziś nieporów-
nie zdrowszym się być czuję, jak przez wszystkie te dnie
w i rozwolnienie zdaje się ustało. Matczka mnie żywiła
bo tych dni oprócz rosołu nic więcej nie jadłem. Niebył
to popsuty żołądek i żadnego bólu nie czułem we wszystkiem
i tylko czasami dostawałem przenikającego bólu głowy;
ale za to niezmiernie byłem słaby, miałem często za-
wrót głowy i poty na mnie biły. — Dziś w istocie da-
leko się lepiej czuję, i nawet czekam z upragnieniem na
herbatę. Otóżem Ci wiernie wszystko opisał, i proszę
bądź spokojny, bo to tylko z grypoty i pracą wzruszone
hemoroidy były zrobiły. —
Mama także zdaje się nieco lepiej, i jest wczoraj by-
ła spokojniejszą. Już onegdaj naradzaliśmy się aby by-
ło konsylium, i to może dziś się zbierze, bo chcemy prze-
cie, aby nic nie było opuszczonem co by jej pomódz mo-
gło, w wypadku z tej lekarskiej narady może Ci jesz-
cze w tym liście będę mógł donieść, ale mnie się
zdaje iż tylko cierpliwość nam przepiszą. —

Chciałbym się z tąd jak z powroza wyrwać, ale jeszcze i słabość mnie trzyma, o które układy zdają się zbliżać do końca, i inne interesa, które do końca doprowadzić nie mogę.

Napisz mi moje życie czyś ty potrzebowała, bym ci przywiózł. — Do Micia list teraz zacząłem, ale go skończyć czasu nie mam, tem bardziej że i słabość była mi przeszkodą.

Wróciłem, moje drogie życie! z konsylium u Mamy, na którém był oprócz Rappaporta, Karpiń i Neuhauzer. Zgodzili się oni wszyscy na to, że sposób którym Rappaport słabość Mamy leczy jest dobry i że ma zupełnie przy nim pozostać. Rappaport twierdzi że Mama ma się nieco lepiéj, ale się zdaje że to lepiéj nie jest stałe, a wszystko tylko rozdrażnieniu nerwów przypisują i tylko na to działają, aby nerwy uspokoić, i każdego nowego drażnienia unikać. —

Micia całuję a ciebie moje drogie Anielciu ściskam z całej duszy z prośbą pochodzącą z serca do ciebie przywiązanego abyś kochała

d. 4go Lipca 1845.

Gwalbert



LEMBERG
4. JUL.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Ctsse Dzieduszycka
à
Czechinie

6





8/7 45 57

Jusz się, Życie moje! nie mogę doczekać chwili w któréj Cię uściskam
wyglądam jéj z upragnieniem, bom tu jusz okropnie znudzony
a co gorsza, nadaremnie. Ze Stabrem, rzecz na dal odłożona,
zdaje się iż się zakończy, a wtedy przedać nie można i podobnoś
ją nazad przywieziemy.
Że Ci przynajmniéj dobrą mogę donieść nowinę, że Mama nie
równie lepiéj, i prawie się jusz o nią lękać przestajemy.
Co do wiadomości że Pan Henryk gdzieś w Poznańskim
bardzo niebezpiecznie chory i żona do niego pojechała spiesznie. —
Wróciwszy do domu, zastałem list twój który mnie mocno ucie-
szył. — O Mamę jak teraz możesz być zupełnie spokojną, i to
Ci jusz wyżéj przed odebraniem listu twego doniosłem. Tro-
skliwość twoja jest bardzo chwalebną i to samo o tym
i ja czuję. Za przyjazdem moim naradzimy się o wszyst-
kiem. Dzięki Ci za troskliwość o mnie, zdrów jestem i uści-
skam Cię i krótko. — Byłem jusz i u Mamy która dziś wy-
bornie spała. — Żal mi Cię wielce tak z powodu zębów
jak i swierzby, lecz się niedziwuję że w ciasnym Mieście
pokoju nie możesz sypiać, a co do tego gada to dopiéro za
rozpoznaniem rzeczy będę mógł radzić. Herbatę jusz ku-
piłem dla tego pij tę którą masz bez skrupułu bo jusz
jest droga a gdybym nie wyjeżdżał sam to bym ją po-



stąd poczty, dla wszelkiego jednakże bezpieczeństwa do Ciebie

bo się lękam że może jeszcze nie ma was i dla tego list

na koniec aby poczty nie opóźnić, tym razem tylko błogosławień-

stwo dla Mami i Ciebie z duszy całuję moje drogie Dzieciaki,

Gwalbert

8go Lipca 1845.





List z domu dopiero odebrałem i wiem przecięż że się masz lepiej, co mnie uspokoiło, bo bardzo się troskałem i radbym jak najprędzej [illegible] wrócić, ale z [illegible] nie chcę w tych kłopotach tak nagle odjechać. Oboje są zdrowi, każą Ci serdecznie przesłać uściśnienie. I Państwo Józefostwo zdrowi, jego nie widziałem jeszcze, ale ona bardzo się o Ciebie wypytywała i o Ciebie troskała. Oprócz tych tyż Ci ślę jeszcze ukłony od Gromnickich i Babki Tyburcowej. Tak wszyscy którzy Cię obchodzą są zdrowi i o Tobie myślą, a najbardziej ja który Cię kocham nieprzestannie

d. 10. Września 1845

Twój do Grobu

[illegible]

Mimi z duszy ściskam.




60

LEMBERG
10. SEP.

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Cte Dzieduszycka

à

Czechimé.

6

61

10/10 45

Jasz to najgorzej odkładać, że z rana jeszcze niebyłem widział Łyżwostwo, więcem się wstrzymał z listem do Ciebie, a tak minął czas poczty a ja Ci nie pisałem moja droga Mamieczko, teraz nie odkładam i donoszę Ci że wczoraj po pięknej podróży stanęliśmy, cała te drogę mając deszcz w czasie nocnym i bardzo nawalny, tak iż i Stańczak był mokry a do pojazdu przez fasiach cokolwiek zacięło, to osobito iż potrzebowałem wypoczynkowania i jeszcze niebyłem u Łyżwostwa dziś ich widziałem są zdrowi, i od Pan-stwa Józefostwa dobrze słyszałem. Zresztą, prócz tej nadziej, szczęście nikogo a nikogo nie mamy, a tak i Matuchna mi powiedziała że z wyższego towarzystwa nie mamy nikogo, i jam też nikogo nie widział, i nie Ci dziś niedoniosę chyba się coś jutro dowiem. Toż samo i dziś nie Ci ciekawego nie mogę napisać, bo cały ranek czas mi na interesach biblioteki, a teraz wypadłem aby list ten dokończyć i ucałować Cię razem z Mieciem, twój zawsze Ci kochający

Mieś.

d. 10. Październik 1845



62



Lemberg

à Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie



Jak się Wy macie? moja droga Ulnieczko, bardzo jé-
stem spragniony wiadomości. Ztąd ledwie że coś donieść
mogę, bo bardzo mało znajomych teraz tutaj bawi; i
prawie nikogo spotkać nie mogę, a oprócz tego wiel-
ce to naszą uroczystością zajęty jestem. – Wczoraj
byłem u Państwa Józefostwa, ledwie byli ze spa-
ceru wrócili; on siedział w szlafroku ledwie się mógł
podnieść, lecz jak się rozgadał, to wrzeszczał i krzy-
czał, jakby ledwie nie był młodzieńcem. – Ona widać
była iż się cieszyła, tak mocno na głowy ból cierpiała,
bardzo mnie jednakże ujęła, bo się dużo o Tobie
wypytywała a i obie Was mile wspominała. – Ty-
moszostwo także Ci się kłaniają. Powiadali mi
iż ledwie że Pani Marszałkowa tu była przyjecha-
ła i z karety wysiadła, zaraz piechotą do Pań-
stwa Józefostwa poszła była, a nazajutrz znowu
o świtaniu po ogrodach jeździła. – Przy tym obia-
dzie o którym opowiadała był tylko, a ponieważ
u Państwa Józefów starano się aby jak najzdrow-
sze rzeczy dawać, więc to postrzegła, i powiedziała



mi, że nie lubi kiedy Kucharz gra lekarza
rolę. Szczęśliwa staruszka. — Przyjechawszy tu, nie
nie wiedziała o zejściu Mamy, a że życzyła być u niej
zaraz po jej przyjeździe, więc wszystko sobie spytała
go raptownie jak się ma Mama i kiedy do niej przyjść
może, tak go to zmieszało iż jej wręcz powiedział
że Mama skończyła, czem bardzo była dotknięta. —
O Włodku dobrze się nadzieję, ale tylko nadzieję i jak
sama Pani Józefowa powiada niema pewności; teraz
gada „mechi" śpiewając i jak pisze, tym sposobem jeszcze
kilka miesięcy po powrocie do domu, będzie musiał mówić.
Zdaje się z tego co Pan Józef mówił że jeszcze w dro=
dze z kwartał zabawi. —
Jak się Michaś sprawuje, uściskaj go i kochaj szczerze
Cię Kochającego

[illegible]

d. 11o Paźdz. 1845

Lemberg
11. [illegible]

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

6

65

13/10 45

Dzięki Ci moja droga Anieczko! za list Twój, bo już przy-
bardzo zaczynam tęsknić za Wami, ale jeżeli Ci prawdę
mam wyznać, szczególniej jestem że wiem żeście zdrowi
byli, ale więcej jakiś niespokojny, a i spać nie mogłem
i sny męczące miałem. — Zgoła, radbym już tylko poza-
łatwiać kilka interesów ważniejszych i pospieszyć uściskać Cię.
W Sobotę wieczorem odbył się nasz festyn w bibliotece wypa-
dł dobrze i pięknie. Wczoraj byłem u Aszy Księżnej, u której przy
kilka dam było na obiedzie, a pomiędzy temi Pani Mierowa.
Pomimo ich więcej nadeszło, ale oprócz Krasickiej, Pawłowskiej
Rzyszewskiej całego domu Księżnej nie było jaśnie bliższych zna-
jomych. Pani Kabryja z miłości dla Bicia wprowadziła tu
młodych Zabielskich, oraz Białkównę z domu, której Anieczkę
z dodatkiem "patrz jak pięknie przedstawiała." I ja wyszcza-
łem oczy ale tej piękności nie znalazłem. — Z temi też by-
łem u Pani Mirowej która Cię najserdeczniej pozdrawia, i
ma być dziś u Tyszkowskiej bo chce się z nią poznać. — Zwie-
dziłem jeszcze kilka miejsc, ale prawie nigdzie nie byłem przy-
szłe i wieczór u Tyszkowskiej przesiedziałem, który Cię uściska. —
I ja was ściskam, bo idę za interesami by prędzej mógł jechać
do domu.

Wróciłem przebrać się bo ogromna słota tak że po
ulicach woda potokami biegnie. W Domu zastałem

cedułka od Cioci Księżnej z zaproszeniem na obiad na
jutro, co mi znowu czas zabierze a mnie tak
pilno wracać bez kontentu pilnem bowiem jednej rzeczy
chciałem twemu Panu powiedzieć o której pewny je-
stem sam się zapytać, i będę mógł się wytłumaczyć.

Przypominam sobie żem kazał aby Panisko robił
powidła z pomidorów, ale nie wiem czyli to robi

Z całej duszy Was ściskam

Gwalbert

d. 13o Października 1845

66



LEMBERG
12. OCT.

Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie



9/1, 46

Jakoś niespokojny jestem droga moja Unieczko że żadnej o Tobie
nie mam wiadomości, a jednakże miał mi pisać Zawadkiewicz. Z tąd
li mówili mogę napisać, rano chodziłem za interesami które jak
tu we Lwowie zwykle, opieszale idą, obiad jadłem u Zybtów
a teraz wróciłem z teatru gdzie nieźle dawano dramat Król
i szaleńca. Tytus, o liście twoim ani wspomniał, jakby go nie
odebrał. On w dobrym humorze dziś jeździł z wizytą do Hrabiny,
wy, bo to dzień jej recepcji, która bardzo na krótko trwać.
Jutro mam posłuchanie u Arcyksiężnej, i oprócz tego, radbym
coś jeszcze może załatwić z interesów, by prędzej z tąd wyjechać, a
mocno jestem w obawie co też z moim powrotem będzie, bo więcej wy-
jechało saniami, a tu teraz odwilż że podobno same zginą
nim z tąd wyjadę i będę musiał pisać, aby mi pojazd przysłano.
Dopiero dziś w porze obiadowej wpadłem do Matuchny, gwałtem
krzyczy i prawie płacze, by jej dać pieniędzy, bo strasznie drogo i
nie może wyżyć, a tymczasem zostałem naturalnie na ośm osób, ale
ci powiadam także się okropne babsztyle schodzić zaczęły, że
uciekłem jak przed diabłami, nie wiem z kąd ich tyle po-
zbierała choć się jeszcze wszystkich nie doczekałem. Lecz nie
żałuj, takich szkaradnic nie widziałem tak dobrze dobranych.
Ściskam i całuję Was oboje

Twój do grobu

Mani

9/1. 846.





68

LEMBERG
[illegible] JAN

À Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

6

10/1 46

69

I Twój list i Zawatkiewicza z pojazdem do=
szły mnie, a za Twój rączki Twoje tysiąc
krotnie całuję. – Bardzo żałuję, że pojazd przy=
szedł i nie spóźnił się, bo mnie tu niespodzia=
ny interes jeszcze parę dni zatrzyma, a już tylko
konie i ludzi żywić będę musiał. Niewiele
ci z tąd donieść mogę, Tyszkowstwo zdrowi, naj=
piękniej ci się kłaniają, ona ciągle nam na=
szej podróży zazdrości. – Pan Józef jeszcze się za=
czyna przechadzać po wszystkim swoim na=
padzie. – Dziś całe miasto zajęte tylko
balem który dała księżna Karolowa, połą=
czony z teatrem na cześć Lichtensteinowy
który dziś imieniny. Było tu nad 150 osób
był i Arcyksiążę który się do północy ba=
wił, i matuchnę uszczęśliwił, bo wiele z nią roz=
mawiał. – Mnie, odwleczenie mojego powrotu,
bardzo martwi, bo przez to i nasz wyjazd się
przewlecze, co nie należy, i nie bardzo dobrze
Mieszka ściskam i ciebie z całej duszy całuję

d. 10go Stycznia 1846.

Twój do grobu

Unia



LEMBERG
18. JAN

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

6



11/1 46 71



Kontentem bo wiem z listu Zawatkiewicza żeś zdrowa, a to
jest wszystko szczęście moje, wszystka troska moja. – Wczoraj ci nie pisa-
łem, bo dużo miałem zatrudnienia a radbym koniecznie z tąd we Środę rano
wyjechać, to tylko rzecz najgorsza że sanna się popsuła, dlatego piszę
zarazem do Zawatkiewicza, aby jeżeli i tam tak źle, zaraz przysyłał mi
pojazd. On list rano dostawszy, musiał już rzeczy zrobić, ale by się z nim
jednakże rozmówić. Ciebie zaś najmocniej proszę, bądź gotowa do dalszej po-
dróży, której zwlekać na żaden sposób niemożna. Niech więc i Mieciu bę-
dzie gotów do zdania examinu. – Wczoraj byłem u Stryja Księżęcia, i
o Ciebie i dzieci nasze z udziałem się wypytywał, była to audyen-
cya prywatna, dziś będę z innemi, gdzie się wszyscy w życzeniach wybierają
Byłem i u Krygga w interesach i w innych, a mam więc nadzieję że
wszystko pokończę byle byście Wy tam byli gotowi. Z tąd ci nie do-
niosę nowiny z tak zwanych Komersażów, bo te w ogólności
wszyscy czem innem większem zajęci. – Błogosławię Miecia
i ściskam Was z całej duszy

twój Mąż

11/1. 846.





LEMBERG
11. – 1A

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.



Najdroższe moje życie! Kiedyż to często rzeczy tak nie idą, jak je sobie człowiek układa. Otóż tak i ze mną się dzieje. Ułożyłem sobie być we środę w domu, i ucałować cię, a tu dziś czwartek i ja jeszcze we Lwowie, a wytrzymawszy parę dni konia, która miały z tąd wziąść sanie i stacyę na przeprzęgi w drodze, odsyłam je, dla umniejszenia wydatków, bo jeszcze z tąd wyjechać niemogę. — Niechcę cię duszo moja oszukiwać i szczerą wyznaję prawdę, dla tego szczerze się spowiadam, abyś o wszystkiem wiedziała, i niemiała powodu do jakiego niepokoju; bo ręczę ci że już wszystko jest na najlepszej drodze i za parę dni lube rączki twoje ucałuję. — W niedzielę przy wyjeździe od Arcyksięcia, czekałem długo na pojazd, i przeziębiłem się, a w poniedziałek myśląc że to tak przeminie, a chcąc jak najprędzej do ciebie pospieszyć chodziłem za interesami, i dopiero wieczór położyłem się i wziąłem na poty, co bardzo dobrze było. We wtorek rano słabość tak się pomnożyła że zwołałem naszego Rappaporta, a i ledwie mogłem list do ciebie napisać. W ten dzień dużom cierpiał ale starania i ratunek zrobiły że wczoraj we środę już wstał z łóżka i tylko że, tak jak i dziś

stałbym był. Dziś to lepiej że mogę myśleć iż mi [illegible]
przypomina, kiedy wczoraj to obrzydliwość sprawiało, a i bole
dziś już zupełnie ustały, i jak widzisz, dużo pisać mogę.
Rappoport [illegible] że już nie więcej nie będzie i nad tem
się skończy, i tylko mi wyjść nie pozwala, bo inaczej to
bym jechał. To samo i [illegible] przearesztował mnie i
pozwala wyjść z pokoju, bo gdyby nie on, to pewnie
bym był jutro wyjechał, a tak podobno jeszcze do wtor-
ku tu zabawię, chociaż mam nadzieję że wprzódy umknę,
pod opiekę twoją, a jeden twój uścisk lepiej mi pomoże jak
te wszystkie leki które tu zażywam. — Zresztą i to mnie
nagli, aby już raz wyjechać. Dostałem tu list od Żeni-
cin który pełen czułości [illegible], jak my naszym przy-
byciem wiele będzie, i że nam wszystko ustatkowi i przygo-
tuje. — Ja tu aż zbyteczne mam odwiedziny, tak że
mnie to nawet nudzi a i listu do Ciebie napisać nie
dozwolą. Teraz mi niepozostaje jak tylko Mamę i Cie-
bie uściskać i ucałować z całej duszy, bo jeszcze i do
Zawadzkiewicza pisać muszę.

Do najrychlejszego uściskania Cię,

Gwalbert

d. 15. Stycznia 1846.

Ja cię ściskam serdecznie, i Mięcia
jestem tu u naszego kochanego Gwalberta
Zatem miał mocny Katar teraz ma się prawie
dobrze ale jeszcze wychodzić ma nie

pozwala Rappaport bom tro-
kośna w Krainy gorobaczyi
Kochaj twoją cię kochającą
Matkę i Przyjaciółkę
K D

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dziedusycka
à
Medyka.



16/1 46 75

Bardzo tém zatroskany jestem, żem Ci moja droga Mieszko słabością moją, niespokoju narobił, ale możesz bydź zupełnie spokojną, jestem na najlepszej drodze, a Bóg najwyższy da, że za parę dni, uściskam co mam najmilszego w życiu. Dziś się lepiéj czuję od wczorajszego, i nawet mógł bym jechać gdyby mi nie zakazywano, a i sam widzę, że lepiéj trochę wytrzymać i nie narażać się, niżeli znowu wpaść w choroby, która szczęściem przerwaną została. — Mam tu ciągłe odwiedziny, a Abrahamsberg prawie cały dzień mnie pilnuje, niepowinienem się więc nudzić, jednakże tęsknię bo nie mam tej, która jest wszystkiem dla mnie. Niestaje mi Ciebie, twojego miłego spojrzenia, tego ściśnienia ręki które i bole uśmierza. — Jakoś to tak jusz jest, w dobrem chciałbym wszystko dzielić z Tobą, a w złem szukać u Ciebie pociechy. — Jedzenie mogę mieć z trzech miejsc, a z dwóch, pomimo że się wypraszam, jednakże mi przysyłają, to jest od Matowsky i Piotra, Sylwestrowa także chcą przysyłać, ale ja jeszcze oprócz troszkę rosołu nic jeść niechcę. Wczoraj był u mnie Władzio, i żalił się że Dr. Józef ciągiem słaby i po skończeniu teraźniejszego napadu jakoś do zdrowia przyjść nie może, mało co wstaje i mało a to cicho mówi. — Tu prawie co dzień bale i loterye fantowe dla ubogich, rozdają zupy i chleby. — Arcybiskup dziś bardzo chory, a gdy był porznięt

lekarzy, dziś ich kilku do niego powołano. Jutro Ci
o nim coś więcej doniosę, bo tam będzie Rappaport
który jeszcze nigdy u niego niebył. – Widzisz moja Naj-
droższa Umiecko że wszystko co tylko wiem, wszystko
to wypisuję, aby list jaknajdłuższy zrobić, abyś przez to
poznała, że niejestem chory, a i robić bym mógł, gdy-
bym był w domu, bo tu nie mam nic. Bądź więc spo-
kojną i kochaj tego który z Ciebie swe życie czerpie

d. 16./I. 846.

Gwalbert

Miciów z duszy całuję i błogosławię.

LEMBERG
10. JAN

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechimie

17/1 46 77

Otóż i dziś w lepszém zdrowiu te wyrazy do Ciebie
kreślę, moje drogie życie, ależ pomimo wszelkiego
targu, Rappaport wyjść, a tém mniéj wyjechać
niepozwala, jaszem się niechcę sprzeciwiać, bo
kiedy dłuższa podróż przed nami, lepiéj się do niéj
przysposobić, niżeli zapaść i lub niemódz wyje-
chać, lub gdzie w drodze leżyć. — Mam jednakże
w Bogu nadzieję że najdaléj we Wtorek uści-
skam Ciebie i ucałuję. — Przykro mi bardzo, że Za-
watkiewicz nic mi niepisze, wszakże gdyby był wczo-
raj po powrocie sam napisał, tobym dziś był list o-
trzymał, a tu już poczta przyszła, a ja nic nie
dostałem, powiedz mu to, proszę Cię. Wstrzymałem
się był umyślnie z pisaniem tego listu, w nadziei
że co z domu mieć będę, i spóźniłem się z pisaniem
a teraz muszę się spieszyć by się niespóźnić, byś
ty moje życie drogie ten list jutro odebrała.

Całuję Was oboje z całéj duszy

Twój do grobu

[illegible signature]

17 Styczeń 1846.

LEMBERG
17. MAI

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

6

18/1 46

79

Dzieńdobry, moje życie! Już poszedł stróż mego więzienia, bo i dziś wyjść niepozwolił, alem mu powiedział, że jeżeli jutro tak jak dziś się czuć będę, choćby nawet i najmniej lepiej być miemiało to jednak niesłuchając go wyjdę, pokończę, które mozna interesa, a pojutrze, dalej od mojej drogiej Unierki. Czuję się niesłownie lepiej i tak mnie wszyscy odwiedzający mnie znachodzą, że i lepiej wyglądam i jakoś zdrowszy, a oprócz tego, zupełnie przekonany jestem, że pod Twem drogiem okiem i za pierwszem przełożeniem zupełnie zdrów będę. Prawdy mówiąc sam spokojny o Was i więdomość o domu, użycie czasu jak należy, wszystko to mnie uspokoi. — Z upragnieniem wyglądam listu z domu, cóż mi go dzisiejsza poczta przyniesie. Nowego tu nic nie ma o tem czybym ci mógł pisać, bo się lepiej w tej chwili z gazety dowiesz, ja tylko do tego dodaję że wczoraj był bal u Krosnowskiego, o którym jeszcze dokładnego doniesienia nie mam, pomimo że tu jego była Matuchna, atu tyniejszemi dziwactwy zajętem. — Pan Józef, chwała Bogu ma się lepiej. Otoż

Kiedy mam list od Ciebie to już wszystko dobrze, a radbym abyś widziała sama, jakie na mnie zrobił wrażenie i jaki dobry wpływ wywierał, ostatnim bowiem, że się zmartwisz i niepokoiłem się tem. — Ty jesz moja droga Ulnieczko zupełnie o mnie możesz być spokojną, [illegible] dziś to z codziennych listów moich, których tej mojej tatej bytności wraz z niniejszem powinnaś była odebrać 8. — Cieszy mnie że poczciwe serce Twoje troszczy się o mnie ale w istocie mam ja tu niezmierną wygodę, a Ty wiesz jak ja mało kiedy chory jestem potrzebuję. — Jedynego mi tylko niedostaje, to jest Ciebie. — Ciebie moja Ulnieczko, i tylko Ciebie — Bardzo byś się niepotrzebnie tutaj była trudziła, bo gdy Ci list mój doszedł to ja już na najlepszej byłem drodze. Jeden tylko dzień to jest wtorek był zły i groził nawet nerwowką, ale kiedy ta rozpędzoną została, to mi już tylko pieścić się kazy, lecz jak mówiłem, jeżeli tylko tak będzie jak dziś, to się spodziewam rychło Twojej zwatowni. Matuchna kuta kata, lis tu mojego nie czytała, a ja już niechciałem ci dopisy i komentarze do jej dopisku robić, bo pomyślałem sobie, Ty jej masz i sama sobie wytłomaczysz. Zresztą, chociaż i nie było katarru, była afekcya kataralna, — ależ co było to było, chwała Boga że nie jest. Za Karety dziękuję, bo daj tylko Boże tak dalej, to się nie powinienem żalić — Nawet i wyglądać dobrze

zaczynam. — Teraz już o niczem nie myślę tylko aby się jak najprędzej wybrać do Ciebie i czas w drogę. Uściskaj Mieszka który te myśli moje obok Ciebie zajmuje, a kochaj, bo to jedna pociecha mojej tęsknoty

Gwalberta

d. 18go Stycznia 1846.

LEMBERG
18. JAN.

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

0

Kochanie moje! Mam w Bogu nadzieję że Cię jutro uściskam w kilka godzin po odebraniu listu tego. Wyjeżdżałem trochę, a zdaje mi się że mi to nie zaszkodziło, i wypakowawszy się jutro dobrze, radbym do dnia wyruszyć, a niewątpię że przy Tobie zaraz odzyskam siły, bo to Ty jesteś zdrowiem mojém. — Na obiedzie chcę być w Tytuszowa i oraz pożegnać się z niemi. Takie to są projekta które bym rad do skutku doprowadził, i w nadziei spełnienia onychże ściskam i całuję Was oboje

19. Stycznia 1846.

Gwalbert

Ile się dowiaduję, to w taką podróż jak my kilka dzię osób wybiera. —





LEMBERG
19. JAN.

À Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechimie.

6

14/12 48 83

Najdroższa! Wczoraj do dnia tu stanąłem i coś nad godzinę w łóżku
wypocząłem. — Czuję po kościach nieco drogę, ale zdrów jestem. Od Tę-
ż, z kąd ci pisałem, wypocząłem niedaleko z drogi do Sta Roga-
lińskiego, w interesie w którym jadę. Wczoraj tu byłem u
Księżnej Sanguszki i Adama Potockiego. Ostatni bardzo
mi się podobał i wiele korzystałem, mam nawet od niego
list który mi będzie pomocnym. — Byłem wczoraj u Eugeniu-
sza, ale oprócz Wandzi nikogo nie zastałem, on pojechał odwiedzić
Micia do Wiednia a ona była z Halusią i będą w Radziszowie.
Są zdrowi, Wandzia świeża i miła, ale już nawet trochę po
chorobie, na którą wszyscy byli zapadli, wytrzymują. Wczoraj wie-
czór, przeczytałem moje papiery, i znalazłem iż je bardzo
źle odpisano, zacząłem je poprawiać, i w tym celu tu przez
dziś bawię, aby przyjechać na miejsce gotowym i w porządku.
tem bardziej, iż jak mówią w Kremzyrze wszystko o pokoik i
[illegible] gdzie wolnie. Będę więc pisać u Eugeniuszowej
bo z resztą przez dziś nie wyjdę nigdzie, a jutro po ósmej
już wyjadę koleją żelazną przez Prusy.
Kartkę oddaj Miciowi a kochaj tego który dla Ciebie
żyje.

Gwalbert

14go grudnia Kraków
1848.

84

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Lemberg



Szeroka Ulica
dom Pentera



17/12 48

85



Pisałem Ci moje życie! 14. b. m. i miałem zaraz na
zajutrz z Krakowa wyjechać, tymczasem zjechało się tam
kilku obywateli i ci mnie zatrzymali, tak iż dopiero w Sobo-
tę o 10¼ koleją żelazną wyruszyłem a dziś rano o ósmej godzi-
nie tu stanąłem. We Czwartek więc i w Piątek byłem na obiedzie
u Eugeniuszowy na Podgórzu. — Znać na niej że chorowała, a
Wandzi i Genci zupełnie włosy były wypadły, teraz odrastają,
Gencia bardzo gęste dostaje, ale Wandzia rzadkie. — Powiadają że
Eugeniusz zdrów i wesół, dobrze wygląda, to samo mi też po-
twierdził Aleksander Dzieduszycki. Z Krakowa ciągle jecha-
łem koleją żelazną aż do Hollain [?] z kąd 3/4 mili do Kroma-
rzycy [?] jedzie się końmi [?]. Miasteczko to wcale schludne skła-
da się z wielu porządnie wyglądających domów o piętrze, ale
pomimo tego niemasz pomieszkań. Ja stoję z tyłu na dziedzińcu
ciasnym pomiędzy chlewami w maleńkim pokoiku wraz z Onufrym
ale i z tego kontent być muszę. Są to wszystko stare domy a
zatem dziwacznie stawiane, a tak niemasz w nich pomieszkań! —
Pałac Książęcia biskupa, gmach piękny i ogromny, cały zajęty.
Jedzenie liche i bez najmniejszego wyboru składa się z złego
rosołu, z tłukanicy tłustej [?], jarzyn ciężkich, złej legumi-
ny i gotowanej cielęcej pieczeni, albo owarzonego zająca. — Kawa nie-
wiem z czego robiona i bardzo. — W drodze zjechałem się z Horo-
dyskim który to był w Wiedniu — Synem majora Walenczyca [?]
nieżatkim [?] Tuskulem [?] i Zarysem [?]. — Tutaj wielu mam znajo-

znajomych, a wielu takich których tylko z nazwiska znałem ale którzy mnie serdecznie witają. — Aleksander Dzieduszycki stały, a przy nim jest tu Sendzimirek: Był tu Eugeniusz w przejeździe do Wiednia, a tylko obiecuje w krótce przyjechać, bo zakatarzony Wiedeń opuścić niechce. Podobno się z Eugeniuszem rozminę, bo wyjadę aby tu przyjechał w powrocie z Wiednia, a ja jakiś czas tu zabawię. — Dziś tylko wizyty robiłem, jutro będę na sessyi sejmowej, i przejrzawszy rzeczy jak stoją utożę plan jak działać wypadnie. Oby tylko Bóg pracy mojej pobłogosławić raczył, dotąd, stała tylko nadzieja. —
Uściskaj serdecznie Mieci i daj mu list ten do przeczytania. Tęskno mi tu bez Was, a jeszcze to bardziej poczuł, gdym widział iż Jarantowski ma przy sobie syna. — Od dziś za tydzień wilia a ja nie będę z Wami, to mnie za serce ściska.
Radbym aby Micio do Teofili z powinszowaniem nowego roku napisał, 20go b. m. jej imieniny więc już późno, ale na nowy rok to jej list dojdzie, a niech go adresuje "w Sendziszowie"
Całuję Cię z całej duszy

Twój

Gwalbert

d. 17o Grudnia 1848.

Kromeryż

Kazałem sobie z Ołomuńca jeżeliby tam listy te przyszły listy — więc je odtąd adresuj do „Kremsier" bo pod Sztanisławskim napisane mi dojdą. —

List ten niebyłem posłał więc wróciwszy z sessyi która mnie znowu zajęła i zjadłszy tylko jak wczoraj obiad, donoszę że Stadyona już widziałem, bo zobaczywszy mnie na Sessyi sam przyszedł do mnie, a zaraz dla tego iż dziś jeszcze do Czerven wyjeżdża, obiecał mnie we środę przyjąć i jeden jak długo zechcę, z tego co mogłem pomiędzy tyle ludźmi z nim mówić widzę iż tu dłużej będę musiał bawić.

Całuję Cię z całej duszy.–



à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à Lemberg

en Galicie.

18.
12.



20/12 48 87

Moje życie! Interesa mojej missyi nie idą zupełnie podług życzenia moje-
go. Dziś pierwszą Konferencyą ze Stadyonem miałem. On nieczekał do-
tąd na nie i wezwał mnie do Wiednia, dokąd on jutro wyjeżdża; -
jadę więc za nim pojutrze, adresujcie więc Wasze listy do Wiednia
poste restante a ja je już tam odbiorę. - Możesz sobie wystawić w ja-
kiem jestem położeniu, a jeszcze i to mnie martwiło że Miecio cho-
rował. - Pogorzeliśmy w Strzebniczkach folwarku Kopani, dzięki Bogu
że tylko siano zgorzało, ale i teraz i tego wielka szkoda. - Z tą
Ci nie donieść niemam, przy moich kłopotach ta jedną mam satys-
fakcyą że bywam na sessyach sejmowych, które mnie wielce zaj-
mują, lecz tam mnie zgryzota ściga, bo widzę posłów naszych, jak
by szukali chwili sposobności, szkodzić krajowi. - Pomimo tego
że Tyburc nie wiele mówi i prawie nigdy postowie wszystkich
innych prowincyj wielce go szanują, nierozmawia on wprawdzie
ale się należytej strony trzyma, i gdyby tacy wszyscy byli, to by
nam nierównie lepiej było.

Teraz moja luba, i to mnie boli, że z Tobą nie zjem opłatka,
że Cię nieuściskam i nie powiem że Ci całą duszą wszystkiego życzę
dobrego a sobie abyś mnie kochała.

Miecia w dzień ten pobłogosław za mnie i uczty! Powiedz mu
niech sobie zapremumeruje Illustrirte Zeitung.

Ukłoń się Tyburcowej pozdrów Strzeleckiego i bywajcie wszyscy zdrowi

d. 20. Grudnia 1848.

Kromieryże.

Adalbert

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka

[illegible]
[illegible]

à
Lemberg
en Galicie

KREMSIER 21/2



24/12 89 48

Moja droga Anieczku!

Straśnie mi przykro że bez Was święta odprawiam,
i dzielić opłatka niemogłem, niech Wam Bóg łaskawy
wszystko najlepsze daje i we wszystkiem błogosławi.
Wczoraj, niby to wilią, jedliśmy pod łabędziem z Tytusem,
a ciągle o Was myślałem. —
Onegdaj przed wieczorem tutaj przyjechałem, stanąłem pod
węgierską koroną i zaraz do Tytusa pobiegłem, zastałem go
w domu i z nim obiad jadłem, a tak już i noc nadeszła i
nic już robić niemogłem. Tytus ma chrypkę, lecz z resztą
zdrów i dosyć dobrze wygląda. Wybiera się do Kremzyra
po nowym roku, bo sejm do trzeciego odłożony, to mnie tak-
że nieco w interesach wstrzymał, chociaż tutaj z ministrami
mówić będę.
Wiedeń niewiele zmieniony zastałem, w prawdzie też i niewie-
le gdzie byłem, z tego co widziałem to tylko z początku Leo-
poldsztadu od Prateru znaczne zniszczenie, domy stoją po-
palone ze śladami kul, lecz już je pokrywają. Po uli-
cach tak jak dawniej ludzi pełno, ale wystawy skle-
pów nie tak piękne. Po wałach (Basteji) sterczy
palisady i pełno armat. Pojazdów nie tyle lata

lata tkaj dawniej, a i fiakry nie tak zatrudnieni.
~~Ta~~ mało takich którzyby z teraźniejszego stanu niebyli
kontenci, ale po przedmieściach, jeszcze wre, i często zabijają
żołnierzy. Przyzna każdy rozsądny że to szelmostwo, bo cóż
pomoże zabijać pojedynczych!! —

Proszę Cię moja droga Aniu! nieodmów mojej prośby,
i zaraz tego samego dnia, jak list ten odbierzesz, zapakuj
najwygodniejszy gorset ~~gorset~~ twój i opieczętuj, adresuj go zaś do mnie
z dodatkiem, „bei der Hungarischen Krone in der Himmel-
pfortgasse." Bardzo by mnie to bolało, gdybyś mi to niezro-
biła. —

W tej chwili jest tu u mnie Mieció, którego wyprosiłem na
święta. Engineera już tu niezastałem na kilka godzin przede-
mną ztąd wyjechał. Mieció urósł znacznie i prawie tak wyso-
ki jak ja. Prosił mnie aby się mógł dopisać. W tej chwili
wszedł tu Bombel do mnie, i niedaje mi pisać – każe się
Wam kłaniać! —

Zrobiłabyś mi największą przyjemność, gdybyś mi napisała
co byś chciała abym Ci przysłał, a raczej przywiózł, ty
niewiesz jakby mi to było przyjemne. Kłaniaj się Tytu-
sowi i wszystkim Mieciom za mnie.

Bywajcie zdrowi

d. 24go Grudnia 1848
wieczór.

Wasz cały duszą

Gwalbert

Najukochańsza Ciociu!

Bardzo byłem przestraszony i niespokojny o kochanych
Wujostwa i Miecia dowiedziawszy się że Lwów bombardowany.
Dopiero po niejakim czasie uspokoiłem się dowiedziawszy się
że się kochanym ~~Rodzic~~ Wujostwu nic nie stało. Wyob-
rażam sobie jednak w jakim przestrachu Ciocia była.
Już to i ja podczas użyłem tych przyjemności
Do nas do Akademii kula iedna Armatnia ~~przez~~
dach wśród przeszywszy wpadła do ogrodu gdyśmy
tam byli i zaryła się w ziemię. A jednemu Sa
na dachu ~~Kartacz~~ granat pół głowy urwał; okna na p
piętrze wszystkie, granaty pękające wyst
spaliśmy pokotem przez trzy nocy w dolnym
sklepieniu. — A co to był za łoskot podczas teg
Bombardowania!!! — Był tu Tatko prz
tygodniem we Wiedniu na kilka dni czym
wielką ~~przez~~ radość sprawił. Przynajmniej to
że sam zdrów równie jak i Mama i Siostry
dziś nowa niespodzianka mnie czekała z przybyciem
Wujcia. Ponieważ to jutro święta Bożego Narodzenia
i Nowy Rok niezadługo więc przy tej sposobności
przesyłam kochanej Cioci najszczersze życzenia wszel-
kiej pomyślności. Niech kochana Ciocia będzie prze-
konana że je utrzymuję w moim sercu i bez
Świąt. — A teraz kończę ściskając Rączki kochanej
Cioci i zostaję

szczerze Ja kochającym Siostrzeńcem

Mieczysław D

Kochany Miciu! Po odebraniu Twego listu pisanego
po nadaniu Kosty twojej pisałem do Ciebie
2 razy, w ostatnim liście nawet zbura że mi nie
odpisujesz i grożąc Odwetem, co dotrzy-
małem. Ale ponieważ to teraz Twoje
Imieniny więc wzięło serce górę nad wolą
i niemogłem się wstrzymać żeby Cię uściskawszy
przesłać me życzenia. Tenże sam co zawsze
Bo Cię zawsze kocham! Twój Brat i Przyjaciel Mieczysław D



WIEN
24 DEC

À Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka

à

Lemberg
en Galicie

Szeroka Ulica
Dóm Pentera.



Moje drogie życie!

Radbym, aby ten list mój, doszedł Was w dzień
zaczynający rok nowy: radbym, aby mnie Wam
przypomniał, bo Wy, ciągle jesteście w mej myśli: radbym,
i wżbym ją też dla Was nie rad!! – Będę dnia tego
Boga za Was prosił, aby Wam i w nadchodzącym roku
i przez wiele wiele przyszłych, szczęście i wszelkie do=
bre dawał. – Pierwszy to dzień nowy rok zaczyna=
jący, a i pierwsze imieniny mego Mieszka, bez Was
przepędzam. Niech go Bóg raczy błogosławić tak
jak go o to proszę i doń ręce moje wyciągam,
ale pomnij, że tylko za cnotą idzie błogosławień=
stwo, a uczy się, bo teraz tylko nauka pozostała, na=
uka jedynie stawia w miejscu w którym użytecz=
nym ojczyźnie być można. – Chciałem Wam coś
tak posłać byście pamiątkę wraz z listem ode=
brali, ale niesposób bo cały dzień jestem zatrud=
niony i tylko z wieczora korzystam, i z tygo=
dem na teatr chodzę. – Ale to gorsza, iż moje
trudy nic dobrego nie przynoszą, lecz o tem nikomu
nie gadajcie. — Czwartego tydzień. Napiszcie mi
co. – Wczoraj odebrałem Wasz list, jeszcze 16go
pisany, który mnie o Was uspokoił, bom się

Waszem milczeniem martwił, a temu tylko temi: dwo pocztę, która wiedzą gdzie mnie szukać i inne mi listy przysłały, wiano. Piszesz Ameśku żeś była u Russocki — niespojmuję jak to być mogło, boś mój ją dziś z Tytusem tutaj na operze widział: Szczególnie tabakierka, a nawet i oczy tak mrużył. — Zaraz też koło niej siedziała Baworowska z córką. — Tu w istocie po przedmieściach ciągle się burzy, ale nie z powodu wyjazdu nowego Cesarza, bo to jeszcze dla tego młodziutkiego, ale rozumnego i wiele obiecującego Pana byłoby zawcześnie. — Krawalu niebyło i tak wszystko ułożone, iż trudno aby się mógł odważył: — Mógłem i ja się omylić w rachowaniu pieniędzy, ale się ukradł potrzeba tego chłopca.

Co Mieciu pisze o wymazaniu listy — to koncept tutejszy, ale się tu już więcej nie udał, bo pilnują. —
Mieciu niech się przejdzie po tych księgarniach które przysłały książki dla mnie, i niech im powie że mnie nima, a oraz zapyta czyli te książki do mego przyjazdu u mnie leżeć mogą, bo w przeciwnym przypadku niech je odda. —
Teraz bywajcie zdrowi i kochajcie

Gwalbert

d. 28 Grudnia 1848
Wiedeń

82





WIEN
29 DEC

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Lemberg

en Galicie

Ulica Szeroka.

Dom Pentera.

4/49 93

Moja droga duszko! Niechaj Ci Bóg płaci za trzeci list twój z 28go z. m. Jedyna to moja pociecha gdy wiem żeście zdrowi. I jam Ci to niby zdrów, ale ni srodze znudzony i zmęczony. Co dzień, od rana do obiadu, który razem z Tytusem jadam najwcześniej jeżeli o któr ej po czwartej, zatrudniony jestem – trafia się czasem że dopiero po piątej się schodziemy, – siedziemy długo, bo bardzo powoli dają potrawę za potrawą; ma ona bowiem świeżo być robioną, a potem jeszcze długo rozmawiamy, o tem co było, jest, a nawet i o tem co będzie. Przeto czasem i za późno bywa iść na operę która się tu teraz o pół do siódmej zaczyna. Taki to bieg mego tutaj codziennego życia. W święta prawie to samo, tylko że mam Miecia u siebie, który nie raz sam w mem pomieszkaniu siedzi czekając dopóki nie przyjdę. – Teraz Ministrowie odjechali, więc mam nieco więcej czasu, a nawet byłem już jechał, gdyby mnie druk tych papierów co z sobą przywiozłem nie zatrzymywał, ale w przyszły tydzień spodziewam się wyjechać do Krzemieńca na parę dni, zabawić z parę dni w Krakowie i Medyce, a daj Boże, daj! prędzej i najdłużej do końca dni moich w serdecznem objęciu mojej drogiej Marzeńki: – O moim interesie ani mówić, a tem mniej pisać lubię. Pytają się, i mówią że ciekawi widzieć jak mi się tu udaje, – pytają mnie z zajęcia się tej sprawy, ale z

z wszystkiej ciekawości, bo ich interes kraju mnie nie
obchodzi, wszakże do mnie jeszcze żaden nie pisał, i led=
w jeden Piotr Wasilewski na kilka listów raz odpowie=
dzieć raczył.– Ostrożność to wielka z takiemi patry=
otami!– Tu w Wiedniu okropnie drogo. Obiad najmniej
na 3. Złr. srebrem mnie kosztuje.– Mocno Cię żałuję,
że niemasz sługi. Staraj się koniecznie, bo i niewygo=
da i szkoda, gdyż się wszystko psuje.– O srebro nie
troskaj się, bo tu się nawet nikomu o tem nie śni=
ło, a teraz przy konstytucyi, to i nie da się to tak
łatwo uskutecznić.– Pewny jestem że Gubernator
nie mówił, by coś nieprzyjemnego dla nas miało być
ogłoszonem, bo mu nie wypada coś takiego mówić, ale
również pewny jestem, że jeżeli się Bóg nad nami
nie zlituje, to nic przyjemnego i pomyślnego dla
kraju naszego nie usłyszemy.– Czytałem teraz w Gaze=
cie Lwowskiej baśń jakobym ja zrobił że Dob=
rzańskiego wzięto w rekruty, wszakże to nie pierwsze a
i nieostatnie tyraństwo tych podłych niecnotów.–
Tacy to oszuści samoluby bez czci bez wiary, albo szalone
półgłówki warchołowy, gubili i gubią kraj nasz, a że teraz
rząd nam przeciwny, to oni tego przyczyną. Drażnią tylko bez
potrzeby i nieustannie, a na skutki nie oglądają się, gonią
za sławą, która nieuważnym nie uchowa się.– Dziękuję
ci że pamiętam o Twoich potrzebach, większej mi, dla
mnie niemasz przyjemności jak zrobić ją Tobie, a
tu choć bagatelki nie mogłem Ci na nowy rok
nawet posłać.– Nie piszę ci jak się tu ubierają, bo
o tem pomówimy, ale ubrać się bez sługi nie można,
szukaj, a na to uważaj, że niemasz ni ludzi ni rzeczy
doskonałych, że mniej złych potrzeba cierpieć i znosić

bo to teraz czasy złych nie panów; świat się zewszyst=
kiem przewrócił, a to co było u góry, na dole i przeciw=
nie.—
Do Mieczia nie piszę, ale go z całej duszy ściskam i z listu
jego kontent jestem. Niech się na miłość Boską uczy,
że się świat przewrócił, ta tylko przyczyna, że bo=
gatsi i ci co wyżej stali, niczego pożytecznego nie uczy=
li i tylko wychowanie dla oka brali. Łyżkami ich
z głupstwem głowy poszły na spód a bystrzejsze i do pra=
cy przyzwyczajone jak oliwa na wierzch wyszły.—
Panu Strzeleckiemu za pamięć dzięki, tysiącowy ręce=
ki całuję, a Lilkę i Mieczia w duszy z największem
uczuciem całuję.

Gwalbert

d. 4o Stycznia 1849.

WIEN
3. JAN

À Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Lemberg
en Galicie

Ulica Szeroka,
Dom Pentera.





11/1 49 95

Najdroższa moja Mateczko! Muszę dziś pisać do Ciebie, bo
to, gdym nie przy Tobie, jest potrzebą serca mego, ale dziś
jest i pociechą moją. Odebrałem bowiem dziś list z Góry
Robczyckiej, że Teonia bardzo chora, i ledwie że nie umar-
ła na zapalenie płuc, a nawet jeszcze w niebezpieczeń-
stwie. Wiadomość ta okropnie ~~mnie~~ przejęła i gdybym
mógł zaraz byłbym leciał, lecz jeszcze i interes mnie kilka
dni zatrzymał, a i okropne mrozy, jakich tu niepamięta-
ją, także i na siebie każą mi uważać, zwłaszcza że kasz-
lę, wszelako temi dniami wyjadę, i jeśli koniecznie nie bę-
dę musiał, to do Kremzyra nie wstąpię, dla tego proszę
by, jeślibyś miała pisać to list do Krakowa Poste
restante adresuj. — Tytus także się wybiera do Krem-
zyra. Spodziewam się że lada dzień mrozy muszą zfol-
gować, bo te są niezwyczajne w tych stronach. Bieda
ta wielka, ale co to wojsko naprzeciw Węgrów działające
wytrzymać musi! — Tu ciągle niekontenci i gdyby nie
stan oblężenia toby co chwila były zaburzenia bez-
skuteczne wprawdzie, ale szkodliwe. — Przed czterema
dniami byłem na obiedzie u Pinińskiego na którym
była i córka jego Sołtykowa. Mąż jej w Węgrzech z woj-

z wszystkiem. Bardzo Ci się pięknie kłaniali. Jest u Puzyńskiego nasza kucharka, która prawdziwie pięknie się zrobiła objadek. Teraz jest w wielkich tarapatach bo kiedy gospodyni która świat w ostatnich wypadkach dom opuściła, ona nam wszystko ratowała. — Laskorowski Kazimierz ciągle tu bawi — Jest tu Bawo[r]owska z córką, — Konopkowie z Mikulińca — (Trzeciecka z domu Fihauzer) Korytowska — O Hrabowskich nic nie wiem i niemiałam czasu i okazji pytać się o nich. — Jest Rawicka, kolwiedy która była za Sobańskim i to się wszystkim podoba. —

Mocno pragnę widzieć Was i uściskać bo mi tęskno bez Was, a w smutku to się to jeszcze bardziej czuć daje. Uściskaj Mamę, a tymczasem najpiękniej kłaniaj. Mnie zaś kochaj bo to szczęście stanowi.

Twojej szczerej

Maria

d. 11go Stycznia 1849.

wtorek.

96







À Madame
Madame de Pawlikowska
née Csse Dziedusycka
à
Lemberg
en Galicie

Ulica Szeroka
Dom Pentera

WIEN
12 [illegible]



15/1 49 97

Właśnie mi mówił Tytus że odebrał od Jej list, w którym
mu donosi żeście niespokojne z powodu wpadnięcia jakiegoś kor-
pusu na Bukowinę. Dziwna rzecz bom to przed kilkoma dnia-
mi przepowiedział. Tytus mówił mi iż już Jej na to odpisał,
ona Ci zapewnie list ten pokaże, a i ja mniemam że inaczej nie
innego robić tylko czekać we Lwowie rozstrzygnięcia, przechowawszy
to co jest lepszego, bo wątpię aby dozwolili dojść temu korpuso-
wi aż do Lwowa, a i w tym przypadku nawet gdyby nie mogli od-
jeździć, to zawsze lepiej we Lwowie w stolicy niżeli gdzie indziej w ką-
ciku być w razie. Tu mówią iż się ten korpus już nazad do Siedmio-
grodu cofnął. Chybabym miał zaczekać, gdybym w tym tygodniu
nie miał stąd wyjechać i spieszyć do Lwowa, bo tylko tyle chciałem
ten zabawić czasu ażeby się droga utorowała, gdyż zbyt suty
trzeba wozić, zatrzymywały się po niższych stacjach przez te
okropne śniegi. Teraz spodziewam się że już lepiej będzie.
Dziś pierwszy list ze Lwowa odebrałem donoszący mi że deputacya
dla powitania nowego Monarchy 13go p. dziś już 15go ma stawić się
w Ołomuńcu, do czego i mnie wzywają, ale już nie mogłbym się
tam stawić, potrafią się oni i beze mnie ukłonić i podzięko-
wanie odebrać. —
Lat tyle mieszkałem w Wiedniu, lecz takiego śniegu nigdy nie wi-
działem jak teraz spadł. Wczoraj jeszcze rano padał, a w wie-
czór już deszcz padł tak że dziś po ulicach ledwie by czół-
nem nie płynął, chociaż ciągle tysiące robotników czyści miasto.
Mięcio nie bardzo musi dbać o nowiny ode mnie, kiedy mu tak trudno
pisać do mnie, i Mięcio Dzied. także oczekiwanego wyglądał listu, a docze-
kać się go nie może, to oziębłość się mocno mnie martwi, bo czyli trud-
ność w napisaniu, czyli lenistwo, czyli obojętność, to zawsze niedobrze.
Kłaniaj się ślicznie Jej i kochaj wzajemnie Twego

Mięcia

d. 15go Stycznia 1849.

Wiedeń.

88





WIEN
16.JAN.

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à Lemberg

en Galicie

Ulica Szeroka
Dom Pantera.

88

19/1 49

I tak więc moja droga Unieczku! w istocie jakby prze-
aresztowany tutaj siedzieć muszę, a co gorsza, niewiem jak dłu-
go. Obydwa mosty kolei żelaznej porzywane, zerwany i ten
którym się jeździło wozami, niemożna więc choćby powo-
zem do jakiejś stacyi kolei żelaznej dojechać i potem
daley. Mnóstwo osob czeka podróżnych, czekają ministro-
wie i jeneratowie, którzy czyli do Reichstagu czy do Ce-
sarza się chcą dostać. Pocztę pomiędzy lody na czółnach
przewożą, a i pojedyńczi po kładzionych deskach z niebe-
spieczeństwem życia przechodzą. Tak się tu dostał Ma-
rynowski, którego gdzieś Onufry spotkał, przybył on
tu dla widymowania jakiegoś paszportu (?) przez am-
basadę rossyjską, co już miał uzyskać, ale nie może zna-
leść sposobu dostania się nazad. Gdyby nie ciągła kra,
toby się stadkami można przewozić, ale tu niedozwa-
la nawet większemi czółnom przejścia. Z resztą przy-
znam Ci się, taka ostatniego sposobu przeprawa, nie
bardzo mi w smak i tylko w ostatniej ją użyłbym
potrzebie, wolę bowiem nieco przeczekać. – To mi najbar-
dziej dokucza, iż od Was żadnej wiadomości nie odbieram,
niemogę więc bydź spokojnym. A i o Teosi nic nie wiem,
tylko że mąż jéj, był od armii kuryerem do Hołowiń-
ca posłany, a dowiedziawszy się o jéj chorobie z tamtąd po-
śpieszył do domu. – To mi powiadał Pan Feliks, który
tu przyjechał z synem, aby go oddać do Inżynierów. – Mó-

Mówił mi także, żeś przed jego wyjazdem była u jego żony, co mi się to było słyszeć, bo wiem żeś zdrowa. — Ja dosyć zdrów jestem, czasami mam chrypkę i kaszel, jak to przed trzema laty miałem, ale i ta się zmniejsza, więc moje tu zatrzymanie przynajmniej do tego posłuży, by stracić chrypkę, bo tu dla słoty i że nie mam gdzie chodzić, więcej teraz w domu siedzę. Z Tytusem zawsze chodzę na obiad, a czasami na teatr, to cała zabawa. — Konstantego niewidziałem, tylko tylko wiem że zdrów tutaj siedzi. Po jego ostatnim liście, niemam ochoty widzieć go i żal mi tylko, że jego dzieci niebędą widzieć. —

Z resztą niemam ci stąd co donieść, bo tu zawsze jednakowo wojsko się roi i utrzymuje porządek, lecz tego w mieście nie poznać, oprócz że często spotyka się patrole, i że różne rozporządzenia zakazujące to lub owo, niedozwalające strzelać i długo trwających zabaw, po rogach ulic poprzybijane. Uściskaj Mincię i niech mi pisze abym był został w Krakowie. Bywajże zdrowa i kochającą

Gwalberta

d. 19go Stycznia 1849.
Wiedeń.

ři mi
cza
tem,
mniej
ie
osse
tem
Pośję
lko,

wo,
i
ies,
;

wa
li
ym
cie



WIEN
14. JAN.

À Madame
Madame de Pawlikowska
née Ctesse Dzieduszycka
à
Lemberg
en Galicie

Ulica Szeroka.
Dom Pentera.



Już to teraz droga moja Mnieczko pojmuję, co się to
z temi dzieje, co to są zamknięci. Nie to męka, że człek
siedzi, ale to że się nie wie, co się dzieje z Kochanemi?–
O toż to dla mnie największe udręczenie, że nie wiem
co się z Wami dzieje? a oprócz tego w ostatnim liście któ-
ry Iza do Tytusa pisała, donosiła żeś cierpiąca na flu-
ksji — Cały ten czas nie wychodzę, aby się pozbyć kaszlu
który mi dokuczał, i już mi nierównie lepiej, tylko się
ogromnie nudzę, bo nikogo nie widuję i tylko z litości
księgarza mam książki do przeczytania, czem czas trawię.
Tym czasem dla ogromnej wody, nie naprawiają dotąd pory-
wane mosty, i cała komunikacya dzieje się tylko przewozem
na wielkim Dunaju w Nusdorfie. Tamtędy przybyli
tu także Książę Jabłonowski, Piller, Grzymała i Gawdecki
za słowem do Ołomuńca wysłani. Byli oni łaskawie
od Cesarza przyjęci, i na obiad wezwani. — Choć oni z
tąd 27go w sobotę wyjechali, nie wiem jak to będzie, bo co
do mnie, nie chce mi się tak niebezpiecznym sposobem
przeprawiać. Obiecują tu z tego dzie temi dniami statek
parowy którym będą do Kolei żelaznej przewozić, wo-
lę więc jeszcze parę dni poczekać, i zarazem zyskać be-
spieczny przewóz, i pozbyć się kaszlu. Tytusa także
ta przeprawa przez Dunaj tutaj zatrzymuje, zwłaszcza
że i ta nie jest ciągła ale od wielu okoliczności
zawisła. — Wczoraj odwiedzał mnie Pan Feliks

Umieścił już syna u Inżynierów, przyjęto go do tej samej klassy, w której jest Miecio, to jest do drugiej. — Mówił mi Pan Feliks że Zaleski tu wróci, a Gotuchowski będzie Gubernatorem, ale o tem nie gadaj nikomu, chociażby już i tam tu wiadomość być miała. —
Rzecz dziwna! kiedy to piszę przynieśli mi Gazetę Wiedeńską, a w tej wiadomość taż już stoi umieszczona. — Przeczytałem gazetę i znowu siadam do pisania, aż tu z największą przyjemnością odebrałem list od Miecia który 21go pisał. Moja droga Umieczko! Zupełnie mnie to uszczęśliwiło, bo niemogę się wyrazić ile o Was niespokojny byłem. Żądza wracania do Was tym listem jeszcze się wzmogła i leciałbym gdyby tylko można aby Was uściskać. Tymczasem niewiem kiedy to będzie być mogło. Wczoraj poczytałem Onufrego do mostu Kolei żelaznej. Tam stał stadek na którym przeszło 200 osób siedziało, ale je przewozić niemogli, bo wielki wiatr przeprawę niebezpieczną czynił. — Mieliśmy tu trzy dni niesłychany wiatr, ale onegdaj tak był mocny, iż mnóstwo kominów i wiele dachów porzywał, dużo ludzi pokaleczało, a nawet i niebezpiecznie. — Za wiadomości tameczne Mieciowi dzięki, ale mi zbyt mało pisze o Tobie moja Umiu, i o Waszych zatrudnieniach, a nawet niewspomina żeś była cierpiącą, przecież to Wy najwięcej mnie obchodzicie. —
W tej chwili był u mnie Książe Jabłonowski, on i będący tu deputowani, radziby koniecznie jutro z tąd wyjechać, ale sami jeszcze wątpią czyli się to da uskutecznić. Co do mnie zabawię jeszcze parę dni, bo niechcę się narażać, a i kaszel mój niezupełnie ustał, i mógł by się znowu wzmocnić. — Kończę najserdeczniejszem uściśnieniem Was obojga

zawsze całą duszą

Wiedeń d. 26go Stycznia 1849.

Wasz

Grabbe

102

WIEN



WIEN
JAN.

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Lemberg

en Galicie

Ulica Szeroka

Dom Pantera.



103

30/1 49

Najdroższa moja Umieczka!

W niedzielę o trzeciej po obiedzie wyjechałem daleko za
Tabor /: most tak zwany :/ aby się dostać do parowego stat=
ku, którym przez Dunaj pod Floridsdorfem się przewiozłem,
a z tego ostatniego miejsca przed ósmą koleją żelazną
w wieczór ruszywszy wczoraj w Poniedziałek o szóstej w
wieczór tu jak najszczęśliwiej stanąłem. Niemogłem się
doczekać dnia, aby odebrać listy Wasze, i temi dziś się
dosyć nacieszyć niemogłem. Najmocniej Ci moja Umieczka
za Twoje dziękuję, bo takoż to do mojej przyjemności i szczę=
ścia, koniecznie wiadomości o Tobie potrzebnej, jużeś to były
istotna część moja, i bez Ciebie jakoś niemasz dla mnie
prawdziwego życia. – Mieciu niepowinien się użalać iż mu
wyrzucałem, że nie dosyć często do mnie pisuje, gdybym go
mniej kochał, toby mi jego korrespondencya obojętną była. – Posła=
nowiłem tu zabawić przez jutro i pojutrze, potem z dzień u Teosi,
z którego mężem właśnie wczoraj gdzieś na kolei się rozminąłem,
a w domu sam nie wiem jak długo zabawię, bo jak widzę z
listu Zawatkiewicza, to tam już chłopi w lesie gwałty robią.
Rzecz to okropna, ale i to smutniejsze iż się tem pocieszać wy=
pada że się tak wszędzie dzieje. W Austryi chłopi to samo w
dobrach cesarskich zrobili!!! – Tak więc na przyszły tydzień,
jeżeli Bóg pozwoli, uściskam Cię moje życie. Może czego
potrzebujesz, to pisz do mnie do Szabyn. – Chwała Bogu

nierównie mniej kaszlę a i zresztą zdrowszy jestem jak w Wiedniu,
bo już spokojniejszy mając od Was wiadomość. – Niepisałem
Ci rano, bo Ci zarazem i o Eugeniuszu donieść chciałem, właś-
nie od niego wróciłem. Inny z niego człowiek, od lat kilku
tak niebył to tylko szkoda że wprzódy tam niepojechał,
i że dłużej nie siedział. Wszyscy zdrowi dziękują Ci za pamięć
o nich i najpiękniej kłaniają. – Więcej Ci pisać niebędę
bo bym niemiał o czem gadać, ale z całej ściskam i Ciebie
i Micia duszy. Do szczęśliwego widzenia

Gwalbert

Kraków d. 30. Stycznia 1849.

104













à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Lemberg

Szeroka Ulica.
Dom Pentora.



4/2 49 105

Moja droga Mateczko!

Jak Ci pisałem tak też wyjechałem z Krakowa 2go b. m. i stanąłem tu — Teraz wczoraj przed obiadem w chęci wyjechania dziś po obiedzie, aby jutro rano stanąć w domu i po krótkim zabawieniu przepięknie uściskać Twój, ale mnie Teściowa niepuszcza i bawię u niej do Wtorku rana; bądź więc duszko moja spokojną, a Teściowej ... za to spóźnienie ... Jestem szczęśliwy iż ją zastałem na drodze polepszenia i w nadziei że będzie zupełnie zdrową, ale niemożna powiedzieć żeby wybyło widać iż się zchorowała, i w istocie potrzeba aby się szanowała. To Ci moja droga donoszę, abyś nie była o mnie niespokojną; co masz i co chcesz pisz zaraz do Scebyni abym list zastał w Miedzne zrobił co zechcesz; Kochaj mnie a Mnie uściskaj

Gwalbert

Przewróć,

d. 4go Lutego 1849. Góra Ropczycka

Teosia każe Ciebie i Mécia z duszy uściskać, także biedna po połogu swoim i niedużo mi pisze, a zawsze o mnie za tobą tęskni.

106







SENDZISZOW

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka.
à
Lemberg.
en Galicie

Szeroka Ulica.
Dom Peutera.

12



Moja droga! Wczoraj w wieczór tu stanąłem, i zasta=
łem Teosię, co dziennie widocznie do zdrowia powraca=
jącą. Nie mniej ona naciesz(y)ć się Tobą nie może, żeś tak o nią by=
ła troskliwą. Twój list do mnie pisany tutaj za=
stałem. Najprzód dziękuję Ci za wiadomość o Was
bo ta zawsze najmocniej mnie obchodzi, a potem
za dane polecenia które wypełnię. Podobnoś raz=
zem z tym listem odbierzesz ten który Ci zaraz po
przyjeździe do Góry pisałem bo dziś odebrał [illegible]=
Księcia ten, który z nim razem pisałem. Doskonałe
poczty! — Tutaj parę dni zabawię mniej więcej, o czem
Ci donoszę abyś nie myślała że mi się co złego wy=
darzyło. Radbym jednakże i spodziewam się uści=
skać Was w tym jeszcze tygodniu, co tymcza=
sem tym listem w duszy czynię.

Gualbert

d. 7o Lutego 1849.









à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Lemberg.

Szeroka Ulica,
Pentera Dóm.

12/3 50 109

Pomimo gniewu Twojego moja Maniu, żegnam Cię, bo zawsze przywiązany niemogę nieprzyjemne z sobą unosić uczucie. Do szczęśliwego widzenia Cię. Pieniądze te załączam i proszę niegniewać się, iż to przeciw Twej woli czynię, bo kto wie jakie wypadki zajść mogą.

Bywaj zdrową i szczęśliwą.

d. 12go Marca 1850.

Gerlbach

17/3 50 110

Kochana moja Umieczku!

Jak się Ty masz? bardzo bym rad wiedział, bo już
spragniony jestem za wiadomością o Tobie, i
proszę poleć Mieciowi aby mi napisał. Ja
tutaj jeszcze kilka dni zabawić muszę, bo
i tak interesów niepokończyłem, a i złe nad-
zbyt powietrze, niepozwala mi wyjeżdżać na
folwarki i tam potrzebne dyspozycye poro-
bić. — Może będziesz tak dobrą i dasz mi
polecenie co bym miał zrobić dla Ciebie, a
na ten przypadek, napisz mi i przyślij po-
trzebny klucz. — Wiesz tam rzeczy podług
spisu, a nawzajem proszę Cię każ tam
jak najpiękniejszej mąki całą ćwierć kupić
aby też upiekła Rachmistrzowa paschy. —
Teraz Cię ściskam z całej duszy i proszę kochaj
wzajemnie przywiązanego do Ciebie

Gwalberta

Medyka d. 17go Marca 1850.

111





à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Lemberg.

Droga moja Umieczko!

Barzo mi przyjemném było Mięci doniesienie żeś zdro-
wa i żeś mi dała polecenie przywiezienia Ci Twoi-
ch koronek, bo zawsze myślę o Tobie, a miło mi
będzie choć tą odrobiną zatrudnić się dla Ciebie. —
Tu mam kłopotów i to ciężkich kłopotów niemało
to i niepodobna abym wszystko załatwił. Najprzy-
jemniejsze czasy, a tak bieda z niemi wszystka,
a z tej trudno się otrząść a niepodobna wybrnąć,
żadnej już na wsi nimasz przyjemności a dochody
okropnie zmalały. Serce się kraje widząc co się dzieje
i myśląc co się stanie jeżeli rząd nie da pomocy.
Miewam tu starających się o posesyą, ale do tych nic
zrobić niemogłem. W tym folwarku wszystko widziałem
ale dalej mrozy które niesłychanie grunta zbiły
jechać niedozwalają. Jutro zamyślam być w Przemyślu, bo
mam tam w Cyrkule różne interesa a z końcem
tygodnia odwiedzam Ciebie i Mięcia niezawodnie. Ciebie
tylko abyś mnie kochała proszę i w duszy całuję
Życzę Wam obojga zdrowia

Gerlbach

d. 19go Marca 1850 w Medyce

113

LEMBERG
20. MAR.

SZECHYNIE
19
3

À Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Lemberg

Ulica Piekarska
Dom Wenzla No 452.

Mocnoś mnie droga moja Mnieczka. listem Twoim
ucieszyła, bo ja Mnie kocham a kocham całą du-
szą. Wczoraj wieczór pisałem do Ciebie, a dziś rano
Twój list odebrałem; teraz wróciwszy z Przemyśla
odpisuję Ci. Wyjechałem trochę słaby i cały we
niepewszy z powodu jakiejś niestrawności, ale
teraz zdrów dosyć jestem tylko znudzony tem,
że interesa porobić niemogę a dla pobocznej,
niestykania złej drogi i folwarki widzieć
niemogę. – Jeżeli zechcesz to będziesz mogła
z tąd mieć dziewczynę, a możeby się i przyda-
ła, umie dobrze szyć, cerować, prasować, tro-
cha haftować i inne ciężkie rzeczy, tego się
nauczyła w klasztorze, więc nie wielka nadzie-
ja, i tam się także i służby uczyła. Jest
to córka tego ogrodnika Michała, co to był
zaraz w początkach Twego tu przybycia wielki,
ale i ona i jej matka wdowa życzyłyby so-
bie abyś ją wzięła. Jak przyjadę pogada-
my i co zechcesz to zrobisz. – Kazałem się
także starać o jaką dobrą służącą w Przem

Przemyślu, obiecuję, lecz nie wiem czyli którą
jeszcze będę mógł widzieć. — Obiecywano i
zachwalano mi kucharza który jest u ruskiego
Biskupa, ale tak jak Stolkowski mówiąc, i
trudno by z niego korzyść być mogło. —
Onufry jak zawsze tak i w tym błędem iż
nie powiedział o wychodzeniu drzewa, to tylko
jeszcze dobrze, że zaraz w domu dostać można,
każ więc wziąść i zrąbać a już się z gospodarzem
porachuję. Jabłka zamknął — Onufry jak powiada.
To bieda że kucharz kopciuch, alem się tego
i nic lepszego po nim nie spodziewał, niech tam
Pan Strzelecki za tem pochodzi. — Prawdziwie iż
pojąć nie mogę co to będzie robić i jak sobie na
przyszłość dać radę ze sługami. — Dziękuję Ci za
doniesienie o Hammerszajnie, już to wczoraj z ga-
zet dowiedziałem się ale pewny nie byłem. Mam
w Bogu nadzieję że już z Miesiącem zupełnie zdrowa
a tego najmocniej pragnę i z duszy Wam życzę
ściskając Was obojga najserdeczniej

d. 20go Marca 1830.
w Medyce

Gerlach

115





à Madame

Madame Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Lemberg

Piekarska Ulica

dóm Wenzla 452.



23/3 50

116

Droga moja Minieczko!

Jeszcze tu parę dni zabawię, a tymczasem wyprawiam różne rzeczy tak, aby transport który na święta ma potrzeby wieść, ułatwić. Gdy konie te wrócą i dzień wypoczną już pojadę dla tego proszę Cię każ aby tam długo nie czekały. — Co się tyczy, tego wszystkiego mają spisy i niech to zamkną w spiżarni by nie zgi-nęło. Co więcej potrzeba, lub co byś sobie życzyła, gdy napiszesz, to lub ze mną przywiozę, albo przed samemi świętami przyślę. — Co byś więc mieć chciała to powiedz; ja pamiętam o babach, kołaczach, pierniku i więcej świą-conem. — A Minia droga czyli o mnie pamięta? czy mnie mile wspomina? to bowiem moim jedynym życzeniem.

Z gazety Lwowskiej widzę iż będziesz miała wizyty wiel-ko tygodniowe. To pięć kwestarki. Daj im więc co uznasz za potrzebne, zdaje mi się z dziesięć złotych. Ciekawym kto do Ciebie przyjdzie? Właśnie tu był ów Jasiek złodziej. Przyznał teraz że ukradł Tobie te dziesięć

Z Wrzeńskich które Ci zostawały przy mojém wyjeź-
dzie do Wiednia.

Nim osobiście, tym Cię teraz w duszy ściskam listem.

Gwalbert

d. 23o Marca 1850 w Medyce.

117





À Madame
Madame de Pawlikowska
née Cttesse Dzieduszycka

118
× 26/10 1850

Moi drodzy!

Dopiero wróciłem do domu w którym do tej chwili tak jakbym niebytem, bo przyjechawszy z Księżęciem Leonem, dowiedziawszy się iż stadek parowy już był przez Przemyśl przejechał, zawrócony do Krasiczyna naszyli, tam cały czwartek na najprzyjemniejszej rozrywce przegadanie z oglądaniu stadku, a pomimo po=stanowienia, tego samego dnia wrócenia do domu, musiałem tam nocować i z niemi jechać w górę aż do Dubiecka. Tej przyjemności którą doświad=czałem, niejestem w stanie Wam opisać. Uważcie iż to pierwszy taki stadek na ojczystej rzece po której tak wysoko Ledwie galar nadół szedł, widzieć taki budynek spieszący pod wodę widzieć braci z szczęśliwszego kraju przychodzących nam w pomoc i robiące sobie nadzieję iż choć dla przyszłego pokolenia Bóg będzie łaskawy, wszystko to nieuwierzycie jakie na mnie uczynito wrażenie. Bolało tylko że lud nasz wiejski, jeszcze więcej był na ten widok obojętnym jak na niezorane przez wodę polane. Jeszcze i to mnie smuciło, żem Michasia

miewał z sobą, Ty bowiem, dla Twej nienawiści podobnych wypraw, niebyłabyś miała przyjemności. — Mimo zaś, iż zabawy nie miał i korzyści byłby znalazł, a przytem byłby zrobił znajomość z chłopcami, jakich u nas nie ma, a jakich bym rad mieć dla niego za towarzyszy. —

W Dubiecku starzy Krasiccy przyjęli nas po dawnemu zdziwieni żeśmy takim sposobem przed ich dom się zjawili, ale bo i w istocie zdaje się to być rzeczą bajeczną, byle tylko nadzieje nasze nie były bajką!! — Dziś wróciliśmy z Dubiecka, a po kawie wyruszyłem tutaj, gdzie mnie największa czekała przyjemność, zastać list Wasz i pożądaną wiadomość, żeście zdrowi, a to w naszej biedzie jedną pociechą i jedynem najgorętszem żądaniem. Jutro powitam statek na naszym brzegu, miejsce ważne, bo od wieków z tąd szedł wszystek handel naszej i wyższej okolicy. — Tyle o tem zdarzeniu stanowiącem dla naszego kraju epokę, pokrótce o innych rzeczach bo list koniecznie potrzeba aby jutrze poczta nie odjechała. Księżnę u Krasickiego zastałem jeszcze słabą i niesłychanie zmienioną, ale pocieszy się bo temi dniami wyjeżdża na zimę do Lwowa. Bardzo się o Ciebie wypytywała i kłaniać Ci się kazała. Ciężkie najgorętsze były wyrazy żeś my w Krasiczynie nie byli. — Zresztą, o osobach zachowam wieść do ustnego opowiadania, aby ci coś mieć opowiadać! — Przybył tam także Włodzio, Pani

Józefowa daleko zdrowsza i mianowicie Zuimbielskiemu podzię-
kować. — Ja tu dłużej jak wypłatam zabawię. A kto wie
czyli nie wpadnę do Zarzecza, do czego mnie Włodzio ba-
rdzo zapraszał. — Z tąd jeszcze nic nie wiem, o czém bym
Ci miał pisać. — Dziś nie wyprawiłem fury bo konie przy
pięknej takiej pogodzie w polu robią, ale tam kupić
chleba dla ludzi i masła do Krakowa, a z wartą ja-
kiś się ten tydzień wyrówna. —
Misiowi za jego list dziękuję, przy wolniejszym czasie
to mu odpiszę, bo dziś i poczta mię mija, a nawet nie
przepisuję ni pióra nie mam, a bez tych trudno pi-
sać. Kończę więc tem. Kochajcie mnie, tak
jak Was kocha

Adalbert

Medyka dnia 26go Października 1850

26/x 50



